TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

22 - 28 września 2020 r. ■ nr 38 (761) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICH

Koronawirus rozszedł się z wesela w Firleju

strona R2

Ćwierć wieku Towarzystwa Przyjaciół Michowa

strona 2

Skazani za zabójstwa chcą zmiany wyroków na korzystniejsze

A Artur P. „najsurowszej kary”

Andrzej R., (13 lat więzienia za zabójstwo byłego starosty świdnickiego we wsi Głębokie): **chcę uniewinnienia**

Prokurator: podwyższyć wyrok

Andrzej R. - jego obrońca złożył obszerną apelację. Sprawa już od ponad roku jest w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, badane są dowody

Kamil B., (25 lat za zabójstwo sąsiada w Serocku): **złagodzić karę**

Prokurator: dożywocie

Kamil B. nie działał ze szczególnym okrucieństwem - orzekł Sąd Okręgowy w Lublinie. Czy takiego samego zdania będzie Sąd Apelacyjny?

Artur P. oskarżony o zabójstwo ojca w Uścimowie

Oczekuje możliwie najsurowszej kary

W środę proces Artura P. ruszy w Sądzie Okręgowym w Lublinie

STRONA 7

Trener Lewartu na kwarantannie. Drużyna remisuje

STRONA 14

Sąd kazał Starostwu oddać budowlańcom kilkaset tysięcy za „dom kultury w budowie”

STRONA 3

Domagała wygrała konkurs na dyrektora szpitala w Lubartowie

STRONA 5

Gm. Niedźwiada: Kolejny sukces przeciwników kurzej fermy: sprzeczna z prawem miejscowym

STRONA 3

Jarosław Skubisz największym hodowcą wśród radnych z gm. Ostrówek. Bożena Gajo ma 200 tys. zł oszczędności

STRONA 15

Ala coraz słabsza, a przez covid przekładają jej operację

S. 13

NAKŁAD 3375 egz.
ISSN 2392-2184

eprasa.pl a4b43791ba

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Niemce
- CB Radio Car Audio ul. Różana 2 A

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 września,
godz. 9.00-16.00,
Michów (2, szkoła).

23 września,
godz. 8.00-15.00,
Debica (4).,
godz. 9.00-15.00,
Kolechowice Szkoła.

24 września,
godz. 9.00-14.00,
Michów (1, 2).

25 września,
godz. 8.30-14.00,
Michów (2).,
godz. 8.00-15.00,
Rudka Kijańska.

28 września,
godz. 8.00-13.00,
Łukówiec (7).

Ćwierć wieku Towarzystwa Przyjaciół Michowa

W jubileuszu uczestniczyło 46 osób, w tym 28 członków Towarzystwa Przyjaciół Michowa w ludowych strojach na czele z prezesem stowarzyszenia Marianem Wichą (pierwszy od lewej)

Jubileuszowe obchody ćwierćwiecza istnienia TPM zainaugurowała msza święta, którą celebrował w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michowie proboszcz ks. Jan Brodziak.

W homilii kapłan szeroko omówił działalność Towarzystwa wpisaną dzięki organizowanym uroczystościom w życie chrześcijańskie, kulturalne i patriotyczne michowian. Wspomniał też pierwszego prezesa i współzałożyciela organizacji śp. Andrzeja Bulzaka, wówczas dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Michowie.

Dalsza część uroczystości odbyła się w tutejszym Siedlisku na Rozdrożu. Członkowie Towarzystwa oraz zaproszeni goście, w tym przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych otrzymali pamiątkowe statuetki i podziękowania za owocną współpracę.

Magdalena Sych

O działalności TPM w humorystycznym tonie zaśpiewała zgromadzonym gościom Anna Bochyńska, małżonka sołtysa Michowa Stanisława Bochyńskiego

NEKROLOGI

Marianna Biskup, 77 lat
zm. 13 września

Mirosław Szlachta, 76 lat
zm. 12 września

Danuta Kołodziej, 89 lat
zm, 14 września

Maria Zarzycka, 75 lat
zm. 15 września

Wojciech Miałkowski, 74 lata
zm. 16 września

REKLAMA

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CZYSTEM
USŁUGI SPRZĄTAJĄCE Ewelina Miduch
Oferuję usługi sprzątania:
- po remontach i pracach wykończeniowych,
- ekologicznego i dla alergikow,
- biur i innych lokali przemysłowych,
- mycia okien,
- czyszczenia tapicerki meblowej i samochodowej.
Zapytaj o więcej...
723 585 247
czyste.em@gmail.com

REMONTEX OGRODZENIA
ul. Kolejowa 7
21-100 Lubartów
biuro@remontex-ogrodzenia.pl
tel. 506 338 043 sklep: 504 133 565
GODZINY OTWARCIA:
PN - PT: 8 - 17 SOB: 8 - 13
OGRODZENIA produkcja • montaż
- OGRODZENIA BETONOWE
- OGRODZENIA PANELOWE
- SIATKI OGRODZENIOWE
- PODMURÓWKI BETONOWE
- BRAMY, FURTKI
- AKCESORIA
- SIATKI LEŚNE
- USŁUGI TRANSPORTOWE
www. remontex-ogrodzenia.pl

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSCY
Sprzedaż i serwis
jednośladów ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta	855 22 73
Gminy	855 35 86
Starostwo	855 28 65
PUP	855 20 02
Skarbowy	854 13 49
ZUS	855 43 40
KRUS	855 40 75
MOPS	855 44 50
PCPR	854 33 29

eprasa.pl a4b43791ba

Dwa sądy uznały, że podwykonawcy należy się zapłata za wykonane prace w Lubartowie

Oszczędności starostwa poszły na przegrany proces

Z budżetu powiatu lubartowskiego ubyło prawie 700 tys. zł. Zapłacenie takiej kwoty nakazał Sąd Apelacyjny w Lublinie. Wierzycielem był podwykonawca budowy przy ul. Słowackiego 7, gdzie dawne budynki szpitala przekształcono na nową siedzibę m.in. PMKD-u. - Zapłacono z oszczędności powiatu - wyjaśnia rzecznik władz powiatu.

Trwająca wiele lat budowa przy ul. Słowackiego 7 w Lubartowie już co prawda została zakończona, ale sprawy związane z finansowaniem inwestycji wciąż ciągną się za Starostwem Powiatowym, które jest właścicielem nieruchomości.

Podwykonawca wytoczył dwa procesy

5 sierpnia br. Sąd Apelacyjny w Lublinie, po rozpoznaniu sprawy z powództwa MB Invest Sp. z o.o. przeciwko powiatowi lubartowskiemu, zasądził od samorządu na rzecz firmy 673 tys. zł. Należność została przekazana wierzycielowi w sierpniu. MB Invest to firma budowlana, która była podwykonawcą inwestycji przy Słowackiego 7, w 2014 roku zawarła umowę z EKO-BUD sp. z o.o. z Tarnowa, głównym wykonawcą przedsięwzięcia. - W związku z zaległościami płatniczymi firma MB Invest wytoczyła powództwa o zapłatę wynikającą z wystawionej faktury dla firmy EKO-BUD sp. z o.o. jako podwykonawca. W sądzie w Lublinie powiatowi lubartowskiemu, a w sądzie w Krakowie spółce EKO-BUD - wyjaśnia Krzysztof Dudziuński, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Uszczuplili budżet

Oba sądy uznały, że podwykonawcy należy się zapłata za wykonane prace w Lubartowie. W efekcie powiat lubartowski został zmuszony do wypłaty firmie MB Invest części jej roszczeń.

- Na zasadzie odpowiedzialności solidarnej, co do zasądzonej kwoty, za zobowiązania EKO-BUD, wraz z odsetkami i kosztami procesowymi - zaznacza Krzysztof Dudziński. Powiat Lubartowski musiał więc wyjąć z budżetu 673 tys. zł i przelać te pieniądze na konto firmy budowlanej. - Wypłata kwoty należności zrealizowana została z oszczędności powiatu - informuje Krzysztof Dudziński.

Uciekli z placu budowy

Obiekty przy Słowackiego niegdyś były użytkowane przez lubartowski szpital. Po wyprowadzce medyków z obiektów w centrum miasta władze powiatu lubartowskiego stanęły przed dylematem, co zrobić z tą nieruchomością. Podjęto decyzję, że budynki zostaną wyremontowane i staną się nową siedzibą Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie.

W marcu 2014 ówczesny Zarząd Powiatu, którym kierował starosta Fryderyk Puła, rozstrzygnął przetarg i zawarł umowę na wykonanie inwestycji ze spółką EKO-BUD z Tarnowa. Remont miał się zakończyć do października 2015 roku. Główny wykonawca nie dokończył jednak prac, firma wycofała się z inwestycji. W grudniu 2015 roku władze powiatu lubartowskiego odstąpiły od umowy ze spółką EKO-BUD.

Lata przestoju i kilkanaście milionów

Przy Słowackiego 7 przez kolejnych kilkadziesiąt miesięcy hulał wiatr. Starostwo szukało chętnego na dokończenie inwestycji rozpisując kolejne przetargi. Cztery nie przyniosły rozstrzygnięcia, bo albo firmy zgłaszające się do przetargu proponowały ceny znacznie przekraczające możliwości starostwa, albo do przetargu nie zgłaszał się nikt. Przedsiębiorstwa regularnie przysyłały wyceny zadania na ponad 9 mln zł, podczas gdy samorząd liczył, że inwestycję uda się dokończyć za niecałe 6 mln zł.

W końcu Zarząd Powiatu zdecydował, że nie ma innego wyjścia, jak wysupłać w budżecie powiatu dodatkowe miliony. W efekcie starostwo wybrało ofertę firmy POL-BUD z Michowa, która w ostatnim, piątym przetargu przedstawiła ofertę wykonania zadania za 9,1 mln zł.

Łączne wydatki na tę inwestycję, według starosty Ewy Zybały, opiewają na około 16 mln zł. Cała kwota pochodzi z budżetu Starostwa Powiatowego. Do nowej siedziby PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie wprowadziły się dopiero wiosną 2020 roku. 27 września nastąpi uroczyste otwarcie siedziby obu placówek.

Dominik Smagała

Krzysztof Dudziński
rzecznik Starostwa Powiatowego w Lubartowie
- Powiat został zmuszony do zapłaty na zasadzie odpowiedzialności solidarnej, co do zasądzonej kwoty, za zobowiązania EKO-BUD, wraz z odsetkami i kosztami procesowymi

R E K L A M A

Firlej: Zginął przy przycinaniu gałęzi

68-letni mieszkaniec Lublina postanowił przyciąć gałęzie brzozy na działce letniskowej w gm. Firlej. Wspiął się po drabinie i za pomocą piły odcinał gałęzie. Niestety podczas schodzenia najprawdopodobniej poślizgnął się i spadł z drabiny z wysokości kilku metrów. 68-latek poniósł śmierć na miejscu. Do tragedii doszło 18 września.

Dariusz Jędryszka

R E K L A M A

24
LUBARTOW
24wspolnota.pl

Kurza ferma „sprzeczna z prawem miejscowym”

„Stop kurzej fermie!”,”Chcemy rozwoju, nie fetoru i smrodu” - takie hasła mieli uczestnicy protestu w Pałecznicy Koloni

Gmina Niedźwiada nie wydała decyzji środowiskowej dotyczącej budowy fermy drobiu w Pałecznicy Kolonii. Inwestor nie ustępuje i odwołał się od tej decyzji. Samorządowe Kolegium Odwoławcze utrzymało decyzję gminy.

Wszyscy przeciw kurzej fermie

Duży inwestor chce budować kurzą fermę w Pałecznicy Kolonii w gminie Niedźwiada. Te plany wywołały zaniepokojenie mieszkańców wsi. W lipcu zorganizowali protest przeciw budowie fermy. Ponad 100 osób zgromadziło się z transparentami, uczestnicy akcji mieli hasła „Stop kurzej fermie!”, „Ich zysk - nasz smród”, „Chcemy rozwoju, nie smrodu i fetoru”. Na protest przyszli nie tylko mieszkańcy Pałecznicy Kolonii, ale też sąsiadujących z nią miejscowości. Ludzie obawiają się odoru wydobywającego się z fermy. Uciążliwy będzie wzmożony ruch ciężarówek, w takich fermach co kilka tygodni następuje wymiana drobiu. Wartość nieruchomości spadnie, trudno będzie sprzedać działkę w sąsiedztwie fermy. Trudno będzie też założyć tu jakąkolwiek inną działalność gospodarczą - to największe obawy mieszkańców wsi. Podczas niedzielnego protestu wójt Marek Kubik zapewniał, że on także jest przeciwnikiem budowy fermy na terenie gminy Niedźwiada. 40 tys. kur - mówił wójt Marek Kubik.

Inwestor się odwołuje, SKO po stronie gminy

Władze gminy podkreślają, że ferma drobiu nie jest wpisana w żadnym dokumencie planistycznym, zarówno w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, jak i w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

30 lipca gmina postanowiła odmówić wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy fermy drobiu. Jest ona niezbędna do dalszych kroków zmierzających do budowy fermy.

Od tej decyzji gminy inwestor złożył odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie. Zdaniem inwestora nie dokonano analizy raportu o oddziaływaniu na środowisko. Według niego brakuje precyzyjnego wyjaśnienia podstawy faktycznej i prawnej decyzji. Zarzuca gminie błędną interpretację zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i wydanie decyzji bez wymaganych uzgodnień i opinii od innych organów.

11 września do Urzędu Gminy Niedźwiada wpłynęła decyzja SKO w Lublinie z 7 września. - W opinii Kolegium zaskarżona decyzja jest prawidłowa, a podniesione przez skarżącego argumenty uznane zostały za bezzasadne. W świetle obowiązujących przepisów prawa realizacja wnioskowanego przedsięwzięcia jest sprzeczna z postanowieniami aktu prawa miejscowego - informuje urząd.

Marcin Kusyk

Dwumetrowe konopie w Serocku

Policjanci z Kocka na jednym z pól w Serocku, w gm. Firlej odkryli blisko 30 sadzonek konopi.

Rośliny te znajdowały się w różnej fazie wzrostu, niektóre miały nawet 2 metry wysokości.

- Dostęp do miejsca, gdzie się znajdowały, był bardzo utrudniony. Wszystkie sadzonki zostały zabezpieczone przez funkcjonariuszy. Teraz trwają ustalenia, do kogo należy ta plantacja - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl a4b43791ba

Ciała Mariusza Śliwińskiego do tej pory nie odnaleziono

Dostali po 25 lat za zabójstwo Mariusza. Prokurator chce zaostrzenia kary

Fot. Archiwum

Sąd ustalił, że pochodzący z gminy Milejów pokrzywdzony otrzymał od Dariusza M. (na zdj.) kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny...

Fot. Archiwum

Według przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości Marta K. (na zdj.) zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner

Kary po 25 lat pozbawienia wolności - taki wyrok Dariuszowi M. i jego partnerce Marcie K. wymierzył sąd pierwszej instancji. Para była oskarżona o zabójstwo mieszkańca gminy Milejów. Teraz ich obrońcy wnioskują o złagodzenie kary.

Sąd: winni i skazani

W listopadzie ub.r. wyrok w głośnej sprawie zabójstwa Mariusza Śliwińskiego z gminy Milejów wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. Para była oskarżona o to, że w nocy z 12 na 13 kwietnia 2017 roku w Ciechankach zabiła 35-letniego Mariusza Śliwińskiego w lesie obok miejscowego placu buraczanego. Sędzia Piotr Łaguna uznał 34-letnią Martę K. i jej byłego partnera 50-letniego Dariusza M. za winnych zarzucanych im czynów i skazał oboje na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Zostali pozbawieni praw publicznych na dziesięć lat. Mają też zapłacić rodzicom Mariusza Śliwińskiego po 20 tys. zł oraz po 15 tys. zł siostrze zamordowanego w formie zadośćuczynienia.

Z jednej strony kwestionują winę, z drugiej chcą mniejszego wyroku

Z tym wyrokiem nie zgadzają się obie strony: zarówno prokurator, jak i obrońcy oskarżonych, w związku z czym do Sądu Apelacyjnego w Lublinie trafiły trzy wnioski. - Obrońcy kwestionują winę oskarżonych. Jednocześnie też kwestionują wymiar kary. Podnoszą, że orzeczona kara jest niewspółmiernie surowa, choć nie wskazują konkretnego wymiaru kary, którego oczekują - mówi sędzia Barbara du Chateau, rzecznik SA w Lublinie. - Mamy też apelację od prokuratora, który domaga się, by sąd zastrzegł, że oskarżeni będą mogli skorzystać z przedterminowego warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 20 lat kary pozbawienia wolności - dodaje sędzia. Proces przed sądem drugiej instancji rusza w najbliższy wtorek, 22 września.

Dwa pierścionki zaręczynowe

Podłożem zabójstwa miała być zazdrość. 32-letnia wówczas Marta K. spotykała się zarówno z pochodzącym z Dąbrowy w gminie Milejów Mariuszem Śliwińskim, jak i z Dariuszem M., wtedy 48-letnim mieszkańcem Łęcznej.

Mariusz Śliwiński od ośmiu lat pracował w Belgii, a gdy wracał do kraju, spotykał się z poznaną przez internet Martą K. z Ciechanek, której wysyłał zarabiane za granicą pieniądze. Tymczasem ona była nadal związana z Dariuszem M.

Doszło do tego, że miała pierścionki zaręczynowe od obu mężczyzn i nosiła je na zmianę. W końcu kobieta, do spółki z drugim ze swoich partnerów, postanowiła pozbyć się Mariusza Śliwińskiego.

Marta odbezpieczyła pistolet, Dariusz strzelał

Sąd Okręgowy ustalił, że Marta K. zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner. Pochodzący z gminy Milejów pokrzywdzony otrzymał od Dariusza M. kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, z którego ten kilkakrotnie oddał strzał z przyłożenia w okolice obu skroni Mariusza Śliwińskiego, przy użyciu śrutu stalowego. Następnie Marta K. i Dariusz M. przewieźli ofiarę samochodem do Łęcznej, gdzie Dariusz M. wrzucił jej ciało do Wieprza.

Podczas procesu oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im czynów.

Ciała Mariusza Śliwińskiego nie odnaleziono.

Dominik Smagała

Zbierają na domki holenderskie dla pogorzelców

Pożar wybuchł na poddaszu. Akcja ratownicza polegała na gaszeniu ognia przez otwory w dachu. Wszyscy mieszkańcy bezpiecznie opuścili swoje mieszkania

Ogień pojawił się nie wiadomo skąd, w kilka godzin trawiąc dobytek czterech rodzin. Dach nad głową straciło 7 osób, w tym dwoje dzieci w wieku 11 i 12 lat. Nikomu na szczęście nic się nie stało, jednak pogorzelcy potrzebują pomocy.

Do pożaru doszło w miejscowości Spiczyn 22 sierpnia po godzinie 9.00 rano. Spłonął stuletni dom, który nie nadaje się już do zamieszkania. Mieszkańcy Spiczyna nie pozostali obojętni na krzywdę sąsiadów. Dzięki zaangażowaniu wielu osób w mgnieniu oka udało się zorganizować tymczasowe lokum oraz zgromadzić przedmioty codziennego użytku niezbędne do ich dalszego funkcjonowania.

Mieszkania zastępcze to pomoc jednak tylko doraźna, udostępniona dzięki przyjaciołom i wsparciu gminy Spiczyn. Niezbędne są dalsze działania w celu zapewnienia nowego miejsca zamieszkania.

„Wspólnie z grupą ludzi dobrej woli, z grupą samorządowców i wielu pomocnych ludzi, podjęliśmy wyzwanie zorganizowania publicznej zbiórki na zakup domków holenderskich. W pełni funkcjonalnych domów dla poszkodowanych rodzin. Wierzymy, że tak samo jak w przypadku zbiórki darów na rzecz pogorzelców uda się także w obliczu dramatu odbudować ich poczucie bezpieczeństwa w postaci własnego domu" - piszą inicjatorzy zrzutki na „Pomoc pogorzelcom z Gminy Spiczyn".

- Po rozmowie z mieszkańcami wiemy, że w pożarze spłonął cały dobytek ich życia, a w obecnej chwili ich możliwości finansowe nie pozwalają nawet myśleć o samodzielnej inwestycji w jakiekolwiek lokum. Stąd nasza inicjatywa - uzasadniają mieszkańcy.

MS

Tragedia może dotknąć każdego!!!

Mieszkańcy gminy Spiczyn apelują o pomoc dla pogorzelców.

WPŁACAĆ MOŻNA NA STRONIE:
https://zrzutka.pl/jsxgrh

lub na indywidualny numer konta zrzutki:
03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

Ośmioro zawodników - osiemnaście medali

Reprezentacja Akademii Sztuk Walki Go-Fight Łęczna wzięła udział w European Kickboxing Challenge w Sulejówku. Podopieczni Dawida Szewczyka wywalczyli osiem złotych krążków.

Akademię reprezentowało ośmioro przedstawicieli, którzy w sumie wywalczyli osiem złotych, trzy srebrne i siedem brązowych medali. Najlepiej spisał się Antoni Bojarczyk, który zdobył trzy złota i jeden brąz, wygrywając aż siedem pojedynków i przegrywając tylko jeden.

Paweł Bielecki stawał aż dwa razy na najwyższym podium. Ponadto wywalczył brązowy medal w kategorii wyższej.

Wśród najmłodszych dobry występ zaliczył Oliwier Harasim, który wygrał konkurencje kalaki i dorzucił brązowy medal w formule pointfighting. Złoto i srebro stało się udziałem Kacpra Szymczuka w pointfighting. Wicemistrzostwo w tej samej konkurencji oraz złoto w kalai wywalczyła Martyna Lachowska.

Jan Nastaj został mistrzem w kalaki, a także dorzucił brąz w pointfightingu, zaś Karolina Bojarczuk dwukrotnie stawała na najniższym stopniu podium w pointfighting oraz pointfighting+. Brajan Sarachin przywiózł brąz w kicklight.

- Jak na szybki powrót po długiej przerwie wynik daje zadowolenie. Pomimo to, że byliśmy tam w bardzo okrojonym składzie i jeszcze po długiej przerwie - mówi Dawid Szewczyk.

Szkoleniowiec zaprasza na treningi młodych adeptów z Łęcznej i okolic. Zajęcia odbywają się w Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie. Zapisy przyjmowane są pod nr. tel. 794 171 278 lub pod adresem aswgofight@gmail.com.

mp

Reprezentanci Akademii Sztuk Walki Go-Fight w Sulejówku wywalczyli osiem złotych, trzy srebrne i siedem brązowych medali

eprasa.pl a4b43791ba

Wymagania wobec kandydatów na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie nie były zbyt rozbudowane

Sylwia Domagała wygrała konkurs na dyrektora szpitala w Lubartowie

Obecnie pełniąca obowiązki dyrektora szpitala w Lubartowie wygrała konkurs i będzie rekomendowana na stanowisko - przyznała starosta Ewa Zybała. Oprócz obecnej szefowej SPZOZ-u wpłynęła jedna oferta od kandydata.

Pierwszy konkurs na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie nie przyniósł rozstrzygnięcia. Zgłosił się wówczas bowiem tylko jeden kandydat. Jak wyjaśniał nam wówczas Krzysztof Dudziński - rzecznik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, w takim przypadku i przy pierwszym ogłoszeniu konkursu, musi być ono unieważnione.

Jest zwycięzczyni. Zmiany nie będzie

Drugi konkurs został ogłoszony 30 lipca, komisja konkursowa na zgłoszenia czekała do 17 sierpnia. Wpłynęły dwie kandydatury: Sylwii Domagały i Macieja Krojca. Obie przeszły wstępną fazę formalną konkursu.

- Z tego, co przekazała nam komisja konkursowa, obecnie pełniąca obowiązki dyrektora szpitala wygrała konkurs. Ona będzie rekomendowana na stanowisko dyrektora. Obecnie trwa 2-tygodniowy etap odwołań i wniosków formalnych, więc jeszcze żadnych kroków, jako Zarząd Powiatu nie podejmujemy. Jeżeli nie wpłyną żadne odwołania, sprawa powinna zostać rozstrzygnięta do końca września - przyznaje Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego.

Jakie były wymagania?

Wymagania wobec kandydatów na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie podane w ogłoszeniu o konkursie nie były zbyt rozbudowane. To przede wszystkim posiadanie co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończenie studiów podyplomowych na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy. Oprócz tego wymagane są: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Fot. Archiwum

Obecnie w SPZOZ w Lubartowie p.o. dyrektora jest Sylwia Domagała, która objęła to stanowisko pod koniec marca ub.r. Zarząd Powiatu powierzył wówczas jej tę funkcję bez przeprowadzania konkursu. Wszystko wskazuje na to, że teraz będzie już pełnoprawną dyrektor

Poza udowodnieniem kwalifikacji na stanowisko dyrektora, komisja konkursowa oczekiwała od kandydata zaprezentowania koncepcji funkcjonowania i rozwoju szpitala na najbliższe sześć lat.

Kto dokonał wyboru?

Na początku czerwca podczas sesji Rada Powiatu Lubartowskiego powołała skład komisji konkursowej do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. W jej skład weszło pięć osób: czwórka przedstawicieli powiatu lubartowskiego oraz przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ. W pierwszej grupie znaleźli się Lucyna Kapka-Skrzypczak (przewodnicząca, pracowniczka szpitala w Lubartowie ds. merytorycznych), Beata Pasikowska (radna Rady Miejskiej w Lubartowie z PiS i menedżer w firmie informatycznej), Piotr Kusyk (przedstawiciel Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie) oraz Andrzej Szczepanowski (lekarz z Lublina). Radę Społeczną reprezentował natomiast Jan Sławecki, jednocześnie wiceprzewodniczący Rady Powiatu.

Pełni obowiązki, bez konkursu

Obecnie w SPZOZ w Lubartowie p.o. dyrektora jest Sylwia Domagała, która objęła to stanowisko pod koniec marca ub.r. Zarząd Powiatu powierzył wówczas jej tę funkcję bez przeprowadzania konkursu. Zastąpiła na stanowisku szefa szpitala Łukasza Semeniuka. Pierwotnie władze powiatu powierzyły funkcję Sylwii Domagale do marca br., ale w związku z pandemią koronawirusa termin na rozstrzygnięcie konkursu na dyrektora SPZOZ przedłużono do lipca, a następnie na kolejne 12 miesięcy.

Dominik Smagała

Szpital zakończył poprzedni rok na dużym minusie. Głównie przez większe pensje

5,9 mln zł - taką stratę na koniec ub.r. zanotował lubartowski szpital. „Na podstawie zaprezentowanych wyników należy stwierdzić, że sytuacja finansowa szpitala jest niezmiernie trudna" - czytamy w opinii specjalisty ds. kontroli.

Duży skok na minusie

Z bilansu na koniec 2019 roku wynika, że szpital zakończył miniony rok ze stratą blisko 5,9 mln zł. Poprzedni rok - 2018 - SPZOZ w Lubartowie również kończył na minusie, ale znacznie mniejszym - nieco ponad 200 tys. zł. Z wiadomości zawartych w bilansie można się dowiedzieć, że w przeciągu minionego roku drastycznie wzrosły koszty wynagrodzeń pracowników szpitala: jeszcze w 2018 roku przez całe 12 miesięcy wydano na ten cel 27,1 mln zł, podczas gdy już w roku 2019 wynagrodzenia kosztowały szpitalny budżet 34,3 mln zł. O prawie 2 mln zł więcej SPZOZ w Lubartowie wydał też na „usługi obce". O ponad 1 mln zł więcej wydano na ubezpieczenia społeczne i inne świadczenia, pół mln zł więcej kosztowało zużycie materiałów i energii.

„Sytuacja finansowa szpitala jest niezmiernie trudna"

„Prognoza sytuacji ekonomiczno-finansowej na kolejne trzy lata obrotowe, tj. 2020-2022, zakłada osiągnięcie ujemnego wyniku finansowego w kolejnych latach. Na podstawie zaprezentowanych wyników należy stwierdzić, że sytuacja finansowa szpitala jest niezmiernie trudna. Do najważniejszych problemów należą ograniczona płynność finansowa i wysokie zadłużenie, wzrost wynagrodzeń personelu medycznego oraz skutki finansowe spraw sądowych dotyczących błędów medycznych" - czytamy w załączniku do projektu uchwały Rady Powiatu o przyjęciu oceny sytuacji finansowej SPZOZ w Lubartowie (taka uchwała będzie podejmowana na najbliższej sesji Rady Powiatu). Dokument podpisał główny specjalista ds. kontroli zarządczej Andrzej Szczupakowski. Specjalista wskazuje, że lubartowski szpital nie wykazuje odpowiedniego wskaźnika rentowności, czyli jest tu niewłaściwy stosunek przychodów w stosunku do ponoszonych kosztów. „Maksymalna wielkość tego wskaźnika wynosi powyżej 4 proc. W SPZOZ w Lubartowie wskaźnik ten kształtował się na poziomie - 0,098 proc., co informuje o niekorzystnej sytuacji finansowej zakładu" - pisze w dokumencie. Dalej czytamy m.in., że „wskaźniki zyskowności określają zdolność podmiotu do generowania zysków, a zatem ekonomiczną efektywność działalności. W przypadku SPZOZ w Lubartowie wszystkie wskaźniki zyskowności za rok 2019 osiągnęły wartość ujemną. Zakład uzyskał 0 punktów na 15 możliwych".

W ocenie jest także napisane, że SPZOZ w Lubartowie ma problemy ze spłatą wszystkich zobowiązań bieżących. Pozytywnie oceniono za to zarządzanie przepływami finansowymi - okresy, w jakich szpital spłaca swoje zobowiązania wobec wierzycieli.

Najwięcej pielęgniarek

Według danych ze sprawozdania za ub.r. wynika, że średnie zatrudnienie w szpitalu było na poziomie 526 pracowników. Najwięcej - 189 - zatrudniano pielęgniarek. Lekarzy zatrudniano 46, z czego etatów było w sumie 37. 19 osób pełniło funkcję personelu medycznego wyższego, łącznie nieco ponad 16 etatów. Sporą grupę stanowiły też salowe - 72 osoby i tyle samo etatów.

Grupa zawodowa	Osoby	Etaty
Lekarze	46	37
Personel medyczny wyższy	19	16
Pielęgniarki	189	188
Położne	33	33
Ratownicy medyczni	32	32
Personel średni medyczny	6	6
Personel średni pozostały	19	19
Administracja	40	39
Salowe	72	72
Sanitariusze	13	13
Personel pozostały niższy	1	1
Personel techniczny	26	26
Personel gospodarczy	30	30
Razem	526	513

Ten rok też na razie minusowy

We wrześniu pisaliśmy o sprawozdaniu z sytuacji finansowej szpitala za pierwsze półrocze 2020 roku. Na koniec czerwca br. SPZOZ notował stratę w wysokości 6,1 mln zł.

- Składnikiem przyczyniającym się do takiej sumy z pierwszego półrocza jest ustawowy wzrost kosztów związanych z podwyżkami dla kolejnych grup zawodowych: pielęgniarek, lekarzy, ratowników medycznych: pewne elementy nie zostały zrekompensowane z NFZ i pochodne z tego tytułu szpitale musiały zapłacić z własnego budżetu - wymieniała jako jedną z przyczyn takiej straty Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka prasowa szpitala w Lubartowie.

Dominik Smagała

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
31.08	Serock	43 lata, z powiatu lubartowskiego	1	motorower
31.08	Rokitno	43 lata, z powiatu lubelskiego	3,5	Toyota
1.09	Brzeźnica Książęca	63 lata, z gminy Niedźwiada	2	rower
1.09	Starościn	56 lat, z gminy Kamionka	2	rower
1.09	Poizdów Kolonia	32 lata, z gminy Kock	2	motorower
3.09	Przytoczno	39 lat, z gminy Jeziorzany	1	rower
4.09	Przytoczno	28 lat, z gminy Serokomla	0,5	Skoda
4.09	Skrobów	23 lata, z gminy Lubartów	1	samochód
4.09	Kozłówka	53 lata, z gminy Kamionka	1	motorower
5.09	Abramów	mieszkaniec gminy Abramów	2	rower
6.09	Lubartów	37 lat, z Lubartowa	0,5	rower
7.09	Tarło	mieszkaniec gminy Niedźwiada	0,5	rower
8.09	Kock	62 lata, z gminy Kock	2	rower
8.09	Młyniska	59 lat, z gminy Michów	1,5	rower
9.09	Ostrów Lub.	60 lat, z gminy Niedźwiada	2,5	rower
9.09	Brzeźnica Leśna	53 lata, z gminy Niedźwiada	0,5	rower
10.09	Nowa Wieś	29 lat, mieszkanka gminy Ostrów Lub.	1,5	samochód osobowy
10.09	Lubartów	27 lat, z gminy Serniki	2	samochód osobowy
10.09	Brzeźnica Książęca Kol.	29 lat, z gminy Niedźwiada	3	samochód osobowy
12.09	Niedźwiada	47 lat, z gminy Niedźwiada	1	rower
12.09	Zabiele	46 lat, z gminy Niedźwiada	1,5	rower
12.09	Brzeźnica Bychawska	61 lat, z gminy Niedźwiada	0,5	rower
12.09	Kamionka, ul. Kocka	60 lat, z gminy Kamionka	2,5	rower
13.09	Kierzkówka	47 lat, z gminy Kamionka	3	rower

eprasa.pl a4b43791ba

Teraz tylko formalności i przetarg

Wywalczyli chodnik w Parchatce i Wierzchoniowie

POWIAT PUŁAWSKI: Protesty mieszkańców i zabiegi samorządowców odniosły skutek. Jeśli gmina Kazimierz w połowie pokryje koszty, to jeszcze w tym roku będzie możliwa budowa chodnika w obu miejscowościach. - Wszystko zależy teraz od decyzji burmistrza Kazimierza Dolnego - mówi Piotr Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Fot.Kamil Węsik

Pod koniec sierpnia mieszkańcy Parchatki i Wierzchoniowa powiedzieli dość odsyłaniu ich z kwitkiem w sprawie budowy chodnika. W obu miejscowościach zorganizowano akcję protestacyjną i blokowano drogę

Mariusz Wicik, radny powiatowy
Odbyliśmy wiele rozmów, które w końcu przyniosły efekt

Fot.Kamil Węsik

Ryszard Rybczyński, sołtys Parchatki
Miejmy nadzieję, że ten chodnik będzie wybudowany

Fot.Agnieszka Gielert

Dariusz Wróbel, zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego
Środki na tę inwestycję mamy zarezerwowane w budżecie miasta. Czekamy na oficjalne podpisanie umowy o partycypacji

Boją się o siebie i swoje dzieci

O zabiegach mieszkańców Parchatki i Wierzchoniowa w gminie Kazimierz Dolny w sprawie budowy chodnika na łamach Wspólnoty pisaliśmy już nie raz. Obie miejscowości leżą wzdłuż ruchliwych dróg wojewódzkich. Z jednej strony ruch samochodów jest w tych miejscach bardzo duży, a z drugiej kierowcy nie stosują się do obowiązujących ograniczeń prędkości. Skutkiem tego są wypadki- niestety także śmiertelne, do jakich wciąż dochodzi zarówno w Parchatce, jak i Wierzchoniowie. Najbardziej poszkodowani są piesi i rowerzyści, którzy w spotkaniu z samochodem nie mają żadnych szans. W sierpniu mieszkańcy obu miejscowości zorganizowali protest i blokowali drogę. W Parchatce domagali się wybudowania brakujących fragmentów chodnika, zwiększenia liczby przejść dla pieszych oraz zamontowania fotoradaru lub innej formy pomiaru prędkości. Podobne oczekiwania wobec zarządcy drogi i gminnych władz mają mieszkańcy Wierzchoniowa. – Najgroźniej jest, gdy samochody się wymijają, bo już było bardzo dużo przypadków, gdy pojazd zahaczył przechodnia lusterkiem o rękę. Tu jest naprawdę niebezpiecznie – opowiadał podczas sierpniowej akcji protestacyjnej Jakub Pruchniak, gminny radny z Wierzchoniowa.

Niestety od wielu lat mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny byli odsyłani z kwitkiem. Od Zarządu Dróg Wojewódzkich słyszeli przeważnie, że na inwestycję w ich miejscowości nie wystarczy pieniędzy.

Jest przełom, będzie chodnik

W ostatnim czasie działania lokalnych samorządowców w tej sprawie zintensyfikował także wypadek w Parchatce, w który na początku sierpnia zginęła młoda rowerzystka. - Od tamtej pory odbyliśmy wiele rozmów zarówno z kierownictwem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, jak i z Urzędem Marszałkowskim. W sprawę zaangażowali się m.in. Starosta Puławski Danuta Smaga, posłowie Krzysztof Szulowski i Przemysław Czarnek, czy Radny Województwa Lubelskiego Marek Wojciechowski - mówi Mariusz Wicik, radny powiatu puławskiego, zaangażowany w starania o budowę chodnika w kazimierskich miejscowościach. W ubiegłym tygodniu okazało się, że w końcu dały one efekt i jednak znajdą się środki na budowę chodnika. Dobre wieści dla Parchatki i Wierzchoniowa potwierdza także Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie. - Dziś wystosowałem pismo do burmistrza Kazimierza Dolnego z informacją, że jeżeli w dalszym ciągu jest zainteresowany wspólną realizacją zadań, to będzie to możliwe. W związku z tym, że jeden z oferentów nie podpisał z nami umowy na realizację inwestycji pojawiły się oszczędności - tłumaczył w miniony wtorek Paweł Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Jednak, aby budowa chodnika doszła do skutku, swój wkład w inwestycję musi zapewnić także gmina Kazimierz Dolny. Jaki informuje kierownictwo ZDW w Lublinie w takich przypadkach połowa kosztów zadania jest po stronie ZDW, a druga połowa po stronie gminy. - Liczę na to, że zrealizujemy to w tym roku. Wszystko zależy teraz od decyzji burmistrza Kazimierza Dolnego - dodaje dyrektor Szumera. Samorządowcy z Kazimierza muszą teraz dopełnić formalności. Rada miejska musi podjąć uchwałę w sprawie udzielenia pomocy finansowej władzom województwa, co następnie musi zatwierdzić Sejmik Województwa Lubelskiego. Dopiero wtedy Zarząd Dróg Wojewódzkich może ogłosić przetarg i wyłonić firmę, która zajmie się budową chodnika w Parchatce i Wierzchoniowie.

Dopięli swego

Z takiego obrotu sprawy cieszą się mieszkańcy obu miejscowości. - Właśnie wróciłem z Kazimierza z urzędu miasta, gdzie upewniałem się, że środki, które były zapewnione ze strony gminy będą utrzymane - komentuje na gorąco Ryszard Rybczyński, gminny radny i sołtys Parchatki i dodaje:

- Miejmy nadzieję, że ten chodnik będzie wybudowany.

Jeśli załatwienie wszystkich formalności pójdzie sprawnie jeszcze tej jesieni może powstać ok. 460 metrów chodnika od strony Puław w stronę centrum miejscowości. Jednak jak podkreśla sołtys, to nie załatwia sprawy do końca.

- Pozostaje jeszcze odcinek o długości ok. 800 m, bardziej niebezpieczny, od skrzyżowania na Zbędowice w stronę Bochotnicy - mówi Ryszard Rybczyński.

Zdaniem sołtysa Parchatki nie należy zapominać także o osobach mieszkających po drugiej stronie, gdzie chodnika nie ma wcale, a gdzie także powinien się pojawić. W dodatku na całej długości miejscowości jest tylko jedno przejście dla pieszych. - Samo przejście na drugą stronę drogi stanowi nieraz problem. Dlatego mam nadzieję, że będzie możliwe wyznaczenie dodatkowych przejść i Parchatka nie będzie znów pomijana - tłumaczy Ryszard Rybczyński.

Kazimierski ratusz na tak

Władze Kazimierza Dolnego decyzją ZDW są zaskoczone, bo jak informuje Dariusz Wróbel, zastępca burmistrza, poprzedniego dnia do kazimierskiego ratusza trafiło pismo, w którym drogowcy informują o tym, że Zarząd w tym roku nie dysponuje już środkami na inwestycję w Parachtce i Wierzchoniowie. Jak widać wszystko może zmienić się w ciągu jednego dnia. - Środki na tę inwestycję mamy zarezerwowane w budżecie miasta. Czekamy na oficjalne stanowisko Zarządu Dróg Wojewódzkich i po spełnieniu koniecznych warunków, ewentualne podpisanie umowy o partycypacji - mówi Dariusz Wróbel. Jak informował nas jeszcze w sierpniu burmistrz Kazimierza Dolnego, gmina ma także przygotowaną dokumentację projektową, zgodną z wytycznymi ZDW.

Marta Pietroń

Rzucili pracę na torach i pobiegli ratować im życie

Samochód z parą 36-latków wypadł z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Gdyby nie pracujący w pobliżu mężczyźni, jadący renault mogliby już nie żyć.

Fot.OSP Gołąb

Palący się wrak musieli dogaszać strażacy

Huk przykuł uwagę remontujących tory

Sceny niczym z filmu akcji rozegrały się w miniony wtorek, 15 września na ul. Gołębskiej w Puławach. Drogą biegnącą od trasy wojewódzkiej nr 801 z Puław do Dęblina do stacji kolejowej Puławy Azoty jechało osobowe renault. W pewnym momencie samochód zjechał z drogi, uderzył w drzewo i stanął w płomieniach. Niestety w wyniku tego karoseria auta ucierpiała, przez co kierowca i pasażer nie mogli wydostać się na zewnątrz. Na szczęście huk uderzenia usłyszeli pracownicy firmy remontującej pobliskie tory. Operator koparki oraz jego współpracownicy ruszyli w kierunku, z którego dochodził hałas. Zobaczyli leżące na boku auto, wewnątrz którego byli ludzie. Zaalarmowali służby ratunkowe, a sami bez wahania ruszyli do akcji. Udało im się otworzyć drzwi, przez które kobietę i mężczyznę wydostali na zewnątrz. W międzyczasie na miejscu zjawiła się straż pożarna, pogotowie i policja. Ratownicy zajęli się poszkodowanymi. Decyzją medyków mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Policja ustali, co zaszło

Z ustaleń policjantów wynika, że w renault jechał 36-letnia mieszkanka Puław i 36-latek z gminy Żyrzyn. - 36-latka miała trzy promile alkoholu w organizmie. Od mężczyzny, który przebywa w szpitalu, pobrano krew do badania na zawartość alkoholu i środków odurzających - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Służby ratunkowe i policja nie mają wątpliwości - gdyby nie to, że w pobliżu miejsca wypadku byli ludzie, zdarzenie mogłoby skończyć się tragicznie.

Marta Pietroń

eprasa.pl a4b43791ba

Rusza też proces Artura P., który w Uścimowie Starym zadźgał swojego ojca

Skazani za zabójstwa w powiecie lubartowskim chcą zmiany wyroków na korzystniejsze. Rusza kolejny proces

Fot.Archiwum

Agata F. z Majdanu Kozłowieckiego została uznana za winną tzw. nieudolnego usiłowania zabójstwa swojego nowonarodzonego dziecka i skazana na osiem lat pozbawienia wolności. Wszystko wskazuje na to, że jej obrońca zawnioskuje o zmianę wyroku

Fot.Archiwum

Andrzej R. został skazany za zabójstwo byłego starosty świdnickiego na 13 lat pozbawienia wolności. Jego obrońca złożył obszerną apelację. Sprawa już od ponad roku jest w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, badane są dowody

Kamil B. nie działał ze szczególnym okrucieństwem - orzekł Sąd Okręgowy w Lublinie. Czy takiego samego zdania będzie Sąd Apelacyjny?

Obrońca Andrzeja R. (13 lat więzienia za zabójstwo byłego starosty świdnickiego we wsi Głębokie): nie ma dowodów na jego winę. Adwokat Kamila B. (25 lat za zabójstwo sąsiada w Serocku): złagodzić karę. Prokurator: na dłużej do więzienia.

Badają dowody od roku

Andrzej R. w grudniu 2018 roku został skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 13 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna został uznany winnym zabójstwa 70-letniego Wiesława J. w miejscowości Głębokie (gm. Uścimów). Ofiara to pierwszy starosta powiatu świdnickiego. Sprawa trafiła do sądu drugiej instancji, wpłynęły trzy apelacje od wyroku. Z orzeczeniem sądu nie zgadza się prokurator, który domaga się podwyższenia kary dla 57-latka do 25 lat pozbawienia wolności. Apelację wniósł też pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego, również domagając się podwyższenia kary do takiego poziomu, o jaki wnioskuje prokurator. - Argumentują, że kara jest niewspółmierna do popełnionego czynu, zbyt łagodna - wyjaśnia sędzia Barbara du Chateau, rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Na zupełnie innym stanowisku stoi obrońca oskarżonego. - Ten z kolei skarży wyrok Sądu Okręgowego w całości, zarówno w wymiarze winy, jak i kary oskarżonego. Uważa, że brak jest dowodów na przypisanie oskarżonemu tej zbrodni. Domaga się uniewinnienia, ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania - mówi Barbara du Chateau. W kwietniu br. informowaliśmy na łamach „Wspólnoty", że SA zlecił w tej sprawie m.in. zbadanie śladów krwi na ciele zabitego, jak również na ubraniu skazanego. Chce też wiedzieć, czy można bardziej precyzyjnie określić czas zgonu. - Apelacja obrońcy jest bardzo obszerna. Sąd od przeszło roku prowadzi postępowanie dowodowe w tej sprawie. A sprawa ma charakter poszlakowy. Weryfikowane są wszystkie okoliczności, które są podnoszone przez obrońcę - podkreśla rzecznik SA w Lublinie. Kolejna rozprawa w październiku.

Było szczególne okrucieństwo, czy nie?

19-letni wówczas Kamil B. został skazany w sierpniu ub.r. na 25 lat pozbawienia wolności z możliwością ubiegania się o przedterminowe zwolnienie najwcześniej po 20 latach odsiadki. Młody mężczyzna został uznany za winnego brutalnego zabójstwa 57-letniego Wiesława W. w Serocku (gm. Firlej). Ponadto, Kamil B. ma zapłacić zadośćuczynienie najbliższym zamordowanego: 50 tys. zł siostrze i 25 tys. zł bratu Wiesława W.

Prokuratur jeszcze przed SO domagał się uznania tego czynu jako zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, ale sędziowie nie przyznali racji w tej kwestii. Uznali za to, że ta zbrodnia została popełniona w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie.

- Są dwie możliwości: oskarżony nie był w stanie zadać ciosów powodujących szybką śmierć pokrzywdzonego albo oskarżony wpadł w furię zadając ciosy i dusząc swoją ofiarę z uwagi na to, że nie potrafił osiągnąć swojego celu. To jest szczególna brutalność, ale nie działanie ze szczególnym okrucieństwem, gdzie sprawca zadaje ofierze jak

Obrońca Andrzeja R. domaga się uniewinnienia mężczyzny, ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania

największe cierpienia fizyczne i psychiczne - wyjaśniał wówczas sędzia Andrzej Wach. Ta sprawa także trafiła do SA w Lublinie, wpłynęły dwie apelacje.

- W apelacji prokurator oczekuje przyjęcia, że oskarżony działał ze szczególnym okrucieństwem i zmianę kary na dożywotnie pozbawienie wolności. A także określenie, że warunkowe zwolnienie może nastąpić nie wcześniej niż po odbyciu 35 lat kary - wskazuje rzecznik SA w Lublinie. Z kolei obrońca Kamila B. kwestionuje winę oskarżonego w swojej apelacji złożonej do SA w Lublinie.

- Uważa, że nie było to zabójstwo z zamiarem bezpośrednim. Kwestionuje, że oskarżony działał w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Do tego uważa, że wymierzona kara jest niewspółmiernie wysoka oraz, że wysokość odszkodowania jest zbyt wysoka. Wnioskuje o złagodzenie wymiaru kary i zmniejszenie wysokości odszkodowania - informuje Barbara du Chateau. Termin rozprawy w SA w Lublinie nie został jeszcze wyznaczony.

Bił, dusił, zadawał ciosy nożem

Do tragedii w miejscowości Głębokie doszło w nocy z 17 na 18 czerwca 2017 roku, gdzie biznesmen ze Świdnika, organizował na swojej działce imprezę z okazji urodzin wnuczki. Przywiózł na nią 70-letniego Wiesława J., w przeszłości pierwszego starostę świdnickiego. Było tam jeszcze dwóch innych znajomych. Mężczyźni przez kilka godzin pili alkohol. Pijany Andrzej R. zaczął mieć jakieś pretensje do kolegów, mylił ich. Dwóch z nich postanowiło wrócić do domów. Na działce został tylko gospodarz i były starosta.

Sąd doszedł do wniosku, że to 55-latek zaatakował znajomego tępym przedmiotem. Bił w okolice głowy, szyi. Dusił. Zadawał ciosy nożem.

Nad ranem zaczął wydzwaniać do znajomych mówiąc, że przed domem znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny, prawdopodobnie miejscowego. Jak tłumaczył się w sądzie - tego nie wiadomo, bo proces był tajny. Ale skoro jego obrońca wnosi o uniewinnienie to oznacza, że nie przyznaje się do zabójstwa.

Przeciągnął zwłoki za stodołę

Kamil B. odpowiada za wydarzenia z nocy z 16 na 17 kwietnia 2018 roku. Według przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości oskarżony najpierw pobił starszego mężczyznę - Wiesława W. w jego domu, później wyciągnął go na zewnątrz i zadał mu ciosy kamieniem w głowę na podwórku, a potem dźgał swoją ofiarę nożem w szyję, aż ostrze się złamało. W międzyczasie, jak wynikło w toku procesu, 19-letni wówczas Kamil B. dusił rękami pokrzywdzonego.Po wszystkim przeciągnął zwłoki kilkadziesiąt metrów za stodołę i częściowo przysypał ziemią na polu ziemniaków. Następnie, jak gdyby nigdy nic, poszedł do swojego domu. Zbrodnia miała być pokłosiem konfliktu między mężczyznami o rozbitą szybę w domu Wiesława W., który miał wskazywać Kamila B. jako sprawcę tego incydentu.

Prokurator oczekuje przyjęcia, że Kamil B. działał ze szczególnym okrucieństwem i zmianę kary na dożywotnie pozbawienie wolności

Osiem lat za nieudolne usiłowanie. Będą apelacje?

Do Sądu Apelacyjnego nie wpłynęły jeszcze wnioski w sprawie Agaty F. z Majdanu Kozłowieckiego (gm. Lubartów). 14 lipca br. wyrok wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. 23-letnia kobieta została uznana za winną tzw. nieudolnego usiłowania zabójstwa i skazana na osiem lat pozbawienia wolności.

Według ustaleń śledczych kobieta pod koniec czerwca 2018 roku odbyła przedwczesny poród siłami natury w wannie z wodą, urodziła dziewczynkę, którą zawiniętą w worek na śmieci, ręcznik i umieściła w palenisku pieca. Zawartość paleniska podpaliła, doprowadzając do spalenia ciała noworodka, czym zbezcześciła zwłoki swojej córki. Sąd uznał, że kobieta chciała zabić swe dziecko, ale nie miała świadomości, że już w tym momencie nie żyło.

Kobieta twierdziła, że dziecko urodziła martwe i potwierdzała jedynie fakt spalenia zwłok.

Z kolei prokurator domagał się 12 lat więzienia, przyznając na koniec procesu, że dziecko urodziło się martwe. Można się spodziewać, że wkrótce strony zakwestionują decyzję sądu pierwszej instancji.

Chce dla siebie możliwie najsurowszej kary

W najbliższą środę, 23 września, rusza proces Artura P. Mieszkaniec Uścimowa Starego jest oskarżony o to, że w lutym ub.r. zabił swojego ojca, zadając mu kilkadziesiąt ciosów nożem. 32-latek na start procesu czekał wyjątkowo długo - akt oskarżenia w tej sprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie był już w lutym, ale szyki przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości pokrzyżowała pandemia koronawirusa.

Zanim doszło do tragedii, mężczyzna wielokrotnie przejawiał agresję wobec swoich najbliższych, z którymi mieszkał pod jednym dachem. 12 lutego ub.r., gdy 32-latek wpadł w szał, bo matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Z tego powodu między oskarżonym a jego ojcem doszło do awantury. Artur P. dopadł do ojca i zaczął zadawać ciosy nożem w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany kłute głowy i klatki piersiowej. 32-latka powstrzymali dopiero policjanci, którzy go obezwładnili. Na pomoc dla pokrzywdzonego było już za późno.

Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: chce iść do aresztu do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a w ramach wyroku oczekuje możliwie najsurowszej kary.

Dominik Smagała

eprasa.pl a4b43791ba

Tragiczna śmierć młodego księdza. Biskup: bardzo mu się spieszyło do Domu Ojca, za bardzo

Ciało pochodzącego spod Parczewa księdza znaleziono w sobotę (12 września) na plebanii parafii w Sokołowie Podlaskim. Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie jego tragicznej śmierci.

Fot. Parafia Miłosierdzia Bożego w Sokołowie

Śp. ks. Arkadiusz Tymoszuk: jesteśmy tutaj na Ziemi chwilę, przejazdem i powinniśmy się tym cieszyć, każdą chwilą naszego życia

Fot. Facebook profil „Godboys

Śp. ks. Arkadiusz Tymoszuk w Bielsku Podlaskim, działał w tamtejszym klubie motocyklowym „Goodboys"

Parafianie w kilku miejscowościach, gdzie dotąd pełnił posługę oraz dawni nauczyciele i koledzy z liceum w Wisznicach, a także motocykliści wspominali go jako dobrego człowieka, życzliwego kapłana.

Był lubiany już w liceum

Arkadiusz Tymoszuk urodził się 19 kwietnia 1985 roku w Parczewie. Sakrament chrztu świętego otrzymał w kościele parafialnym p.w. św. Tomasza Biskupa z Villanowy w Jabłoniu. W 1992 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Jabłoniu, a następnie w latach 2000-2004 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach.

Nauczycielka Monika Władyczuk-Pakuła (do 2016 r. dyrektor wisznickiego LO) dobrze pamięta swego wychowanka.

- Arek Tymoszuk uczęszczał do liceum w Wisznicach w latach 2000-2004. Jest pamiętany w szkole jako zdolny i pracowity młody człowiek. Uzyskiwał wysokie oceny zarówno z poszczególnych przedmiotów, jak i z zachowania. Prezentował wzorowy stosunek do obowiązków szkolnych. Jego wypowiedzi cechowała dojrzałość, był solidny i odpowiedzialny. Pamiętam go również jako pogodnego, uczynnego, dobrze czującego się w grupie rówieśniczej nastolatka – zaznacza.

- To bardzo smutne, że tak wartościowy człowiek odszedł tak wcześnie – podkreśla.

Jerzy Czyżewski, obecny wójt gm. Łomazy, uczył się w wisznickim liceum w tym samym roczniku co Arkadiusz Tymoszuk.

- Wspominam go jako sympatycznego, uśmiechniętego chłopca. Chodził do klasy C. Był otwarty do innych ludzi, życzliwy. Niedawno podczas pobytu w Łomazach jako ksiądz głosił nawet kazanie. Byłem bardzo zaskoczony, kiedy usłyszałem, że nie żyje. Nie mogłem uwierzyć, że tak młody człowiek już nie żyje – wyznaje wójt.

Dwa seminaria, pięć parafii

We wrześniu 2004 r. Arkadiusz Tymoszuk wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, gdzie studiował do 2009 r. W trakcie studiów w 2007 r. zmarł jego ojciec. We wrześniu 2009 r. ks. Arkadiusz przeniósł się do Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie, gdzie kontynuował studia. W czerwcu 2010 r. przyjął święcenia diakońskie w katedrze drohiczyńskiej z rąk ks. biskupa Antoniego Dydycza, który też udzielił mu święceń kapłańskich w Ceranowie też w czerwcu 2011 r. W tym samym roku został magistrem teologii w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Na swoim obrazku prymicyjnym umieścił hasło: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym".

Kolejne miejsca pracy ks. Tymoszuka wypełniały wikariaty w parafiach: Bielsk Podlaski – Matki Bożej z Góry Karmel (2011-2015), Sokołów Podlaski – Niepokalanego Serca NMP (2015-2016), Topczewo (2016-2017), Siemiatycze – św. Andrzeja Boboli (2017-2018), Sokołów Podlaski – Miłosierdzia Bożego (2018-2020).

Życie tylko przejazdem...

W Bielsku Podlaskim działał w tamtejszym klubie motocyklowym „Goodboys". Jak odnotowano na stronie internetowej tego stowarzyszenia, ksiądz później wyznał licealistom z Siemiatycz:

- Jeśli chodzi o hobby, to od paru ładnych lat są to motocykle, zwłaszcza motocykle sportowe, a w tym ostatnim roku typu enduro. Off-road, czyli po prostu jazda po lasach, po jakichś bezdrożach, błotach, żwirowniach przynosi wielką frajdę, a jednocześnie jest to czas odpoczynku psychicznego oraz relaksu.

Powiedział też, jak odnotowały portale: - Często zastanawiam się nad tym i rzeczywiście, tak, jak się jest przejazdem na jakiejś wycieczce, podziwia się piękno natury, mijanych krajobrazów, tak i odnoszę to do naszego życia, że jesteśmy tutaj na Ziemi chwilę, przejazdem i powinniśmy się tym cieszyć, każdą chwilą naszego życia. Stąd też taka pasja, która rodzi duchowe przemyślenia.

Michał Wojtkowski, prezes klubu motocyklowego „Goodboys", powiedział nam, że ks. Arkadiusz Tymoszuk udzielał mu nawet ślubu.

- Był serdecznym przyjacielem. Brał udział w wielu naszych pielgrzymkach motocyklowych, nawet do innych krajów. Znali go i podziwiali motocykliści w wielu miastach. Niestety w ostatnich latach miał problemy zdrowotne, przestał z nami jeździć - informuje prezes.

Monika Władyczuk-Pakuła
do 2016 r. dyrektor wisznickiego LO
Pamiętam go jako pogodnego, uczynnego, dobrze czującego się w grupie rówieśniczej nastolatka

Podwójne uroczystości pogrzebowe

Kuria Diecezjalna w Drohiczynie o śmierci duchownego powiadomiła na swoim portalu.

- Wdzięczni Panu Bogu za kapłańską posługę śp. Arkadiusza Tymoszuka błagajmy o Boże Miłosierdzie dla Niego. Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie! - napisał ks. Marcin Gołębiewski, rzecznik diecezji.

W kolejnym komunikacie Kurii Diecezjalnej zaznaczył:

- Wszyscy kapłani diecezji drohiczyńskiej są obowiązani odprawić jedną mszę św. w intencji śp. zmarłego kapłana.

Piątkowe uroczystości pogrzebowe odbyły się w dwóch miejscach: najpierw w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sokołowie Podlaskim z modlitwą różańcową i mszą św. żałobną oraz później w Jabłoniu, z mszą św. pogrzebową.

W Sokołowie w uroczystościach uczestniczyło blisko dziewięćdziesięciu kapłanów. Żałobnej Eucharystii przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. bp Piotr Sawczuk.

- Gromadzimy się przed ołtarzem Chrystusa, by pożegnać ks. Arkadiusza Tymoszuka, kapłana, który zakończył ziemską wędrówkę niespodziewanie. Stajemy, mając w głowach mnóstwo pytań, na które nie mamy odpowiedzi. Stajemy z głębokim bólem w sercach, który trudno ukoić" – powiedział ks. biskup. - Módlmy się o darowanie mu grzechów. Ostateczne ukojenie przeżywanych przez niego rozterek i przydzielenie mu miejsca w Domu Ojca, do którego bardzo mu się spieszyło... za bardzo. Nie potrafiliśmy mu pomóc. Wesprzeć go. Pocieszyć.

Na wielu portalach parafianie i motocykliści serdecznie żegnali księdza:

Urszula K. *Wspaniały ksiądz, nigdy go nie zapomnę! Modlił się za moją babcię, która była w śpiączce i się wybudziła, podziękowałam mu za modlitwę, jak odchodził z parafii Karmel w Bielsku Podlaskim. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.*

Agnieszka S. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. Widocznie tam też potrzebują aniołów na motorach.*

Artur D. *Bardzo, bardzo smutna wiadomość. Nasz wspólny moto-przyjaciel ...*

Ania K. *Wspaniały ksiądz o wielkim sercu. Spoczywaj w pokoju.*

Kacper D. *Ten ksiądz był super, przygotowywał mnie do komunii św. I bardzo dobrze go wspominam. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.*

Karolina Wiktoria W. *To tragiczna wiadomość dla byłych i obecnych Parafian. Takich Księży z powołaniem brakuje.*

Na pogrzeb do Jabłonia przybyli wierni z diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej, także motocykliści z grupy Goodboys z Bielska Podlaskiego.

Śp. ks. Arkadiusz Tymoszuk został pochowany na cmentarzu parafialnym w Jabłoniu.

Śledztwo prokuratury

Kiedy rzecznika policji w Sokołowie Podlaskim spytaliśmy o postępowanie prowadzone w sprawie śmierci księdza, asp. Jakub Więsak z KPP Sokołów Podlaski odpowiedział:

- Proszę kontaktować się z Prokuraturą Rejonową w Sokołowie Podlaskim.

Zapytany przez nas o ten przypadek śmiertelny prokurator rejonowy w Sokołowie Podlaskim Leszek Soczewka zaznaczył, że nie może ujawnić danych personalnych zmarłego.

- Została przeprowadzona sekcja zwłok. Żadne znamiona nie wskazują, aby do śmierci mężczyzny doprowadziły osoby trzecie – zaznaczył prokurator.

Marek Pietrzela

eprasa.pl a4b43791ba

PIŁKA NOŻNA Adrian Paluchowski i Łukasz Kacprzycki mają po dziewięć trafień. W niedzielę bój w Łagowie

Dziesiąta wygrana Wisły. Zaczął Krystian, skończył „Paluch"

Puławianie ograli Stal Kraśnik po golach Krystiana Putona i Adriana Paluchowskiego. Szkoleniowcem gości jest świetnie znany kibicom Bogdan Bławacki, który z Dumą Powiśla wywalczył historyczny awans do I ligi. Teraz musiał pogodzić się z porażką, a Stal z pierwszą przegraną na naszym stadionie od sezonu 2009/2010.

Łukasz Kacprzycki i spółka wygrali po raz dziesiąty w sezonie

Dużo problemów

Szkoleniowiec Wisły miał problemy z młodzieżowcami. Za kartki nie mógł zagrać Przemysław Skałecki, zaś z powodu urazu nie mógł wyjść Kacper Kołotyło. Pierwszego zastąpił Borys Piotrowski, zaś bramkarza Piotr Owczarzak - syn prezesa Wisły - Piotra Owczarzaka.

Po akcji

18-latek już w pierwszej akcji musiał wykazać się po uderzeniu Adama Zawieruchy. W odpowiedzi na bramkę Jacka Borusińskiego głową uderzał Piotrowski, ale strzał młodego pomocnika poszybowało obok bramki gości. Im dłużej trwało to spotkanie, tym więcej było walki. Widać było, że kraśniczanie są zmobilizowani przez trenera Bogdana Bławackiego i chcą sprawić niespodziankę w postaci urwania punktu Wiśle.

Szanse Wisły

Po kwadransie swoją szansę mieli wiślacy. Po centrze głową uderzał Marcin Pigiel, jednak bramkarz złapał ten strzał. W 28. minucie z dystansu uderzał Krystian Puton, ale Borusiński nie dał się zaskoczyć. Chwilę później skrzydłem zaatakował Pigiel, zagrał wzdłuż bramki, ale nikt nie zdołał oddać strzału na bramkę. W 44. minucie ładnie z rzutu wolnego uderzył Łukasz Kacprzycki, ale golkiper gości sparował piłkę na rzut rożny.

Idealny początek i koniec

Druga odsłona zaczęła się idealnie dla naszego zespołu. Odbita przez jednego z obrońców Stali piłka trafiła do Krystiana Putona, który uderzeniem pod poprzeczkę nie dał szans Borusińskiemu. Stalowcy odpowiedzieli kilka minut później. Dośrodkowanie z prawej strony próbował wykorzystać Zawierucha, ale jego strzał głową był niecelny. Następnie swoich szans szukali Rafał Kiczuk i Łukasz Kacprzycki, ale bez efektu bramkowego. Ten pojawił się w 87. minucie. Z prawej strony dograł Lukas Kuban, a z okazji skrzętnie skorzystał Adrian Paluchowski, zdobywając głową swoją dziewiątą bramkę w sezonie.

Wisła Puławy - Stal Kraśnik 2:0 (0:0)

Bramki: K. Puton 47`, Paluchowski 87`.
Wisła: Owczarzak - Pigiel, Cyfert, Kiczuk, Cheba (46` W. Puton), Piotrowski (90` Rutkiewicz), Kubań, Bartosiak (46` Drozdowicz), K. Puton, Kacprzycki (82` Zając), Paluchowski.
Stal: Borusiński - Dyszy, Daniel Ruiz, Gajewski, Misiak (79` Wójtowicz), Michalak, Wolski (62` Bartoś), Skrzyński (62` Nastałek), Cygan (52` Pacocha), Zawierucha, Popiołek.
Żółte kartki: Kubań - Misiak, Popiołek, Cygan, Zawierucha.
Sędziował: Pych (Czarna).
Widzów: 650.

mp

III LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Podlasie - Hetman 5:2
Bramki: Kocoł 9`, 38`, 90`, Chmielewski 33`, Mierzwiński 74` - Cain 2`, Jamroż 53`.
Wisła P. - Stal K. 2:0
Bramki: K. Puton 47`, Paluchowski 87`.
Avia - Chełmianka 5:1
Bramki: Oziemczuk 4`, Maluga 8`, Białek 29`, 46`, 89` - Skoczylas 33`.
KSZO - Korona II 1:2
Bramki: Trochim 88` (k) - Sowiński 44` (k), Piróg 83` (k).
Wólczanka - Jutrzenka 3:0
Bramki: Pietluch 17` (k), 31` (k), Galara 67`.
ŁKS Łagów - Podhale 3:2
Bramki: Wajsak 31 (s), Imiela 34`, 89` - Nawrot 69`, Lepiarz 70`.
Siarka - Cracovia II 1:0
Bramka: Gajewski 90` (k).
Sokół - KS Wiązownica 0:0
Stal St. - Lewart 0:0
Orlęta - Wisła S. 0:0
Wisłoka - pauza
MECZ ZALEGŁY
Wiązownica - Stal K. 0:1
Bramka: Dyszy 69`.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	11	30	30:13
2.	Avia Świdnik	10	21	32:11
3.	Sokół Sieniawa	10	20	16:8
4.	ŁKS Łagów	10	19	17:11
5.	Wisła Sandomierz	10	19	18:9
6.	Siarka Tarnobrzeg	10	15	15:7
7.	Wólczanka Wólka Pełk.	9	14	20:16
8.	Podhale Nowy Targ	7	14	11:7
9.	Wisłoka Dębica	10	13	11:14
10.	Korona II Kielce	10	12	20:20
11.	Chełmianka Chełm	10	12	11:15
12.	Lewart Lubartów	11	11	15:16
13.	Orlęta Radzyń Podlaski	9	11	7:13
14.	Stal Stalowa Wola	7	11	10:8
15.	Stal Kraśnik	11	11	13:19
16.	Podlasie Biała Podl.	8	10	14:25
17.	KSZO Ostrowiec Św.	9	9	12:12
18.	Cracovia II Kraków	10	8	5:11
19.	KS Wiązownica	10	8	11:22
20.	Jutrzenka Giebułtów	6	6	4:16
21.	Hetman Zamość	10	2	6:25

NASTĘPNE KOLEJKI
(26/27.09): Chełmianka - Podlasie (sob., godz. 16:00), KS Wiązownica - Orlęta (niedz., godz. 15:00), ŁKS Łagów - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Podhale - Jutrzenka, Hetman - KSZO, Wisłoka - Avia, Wisła S. - Cracovia II, Stal K. - Sokół, Siarka - Stal St., Lewart - pauza.
(03/04.10): Podlasie - Wisłoka (sob., godz. 14:00), Wisła P. - Podhale (sob., godz. 15:00), Orlęta - Stal K. (sob., godz. 15:00), Avia - Lewart (sob., godz. 15:00), KSZO - Chełmianka, Wólczanka - Hetman, Jutrzenka - Korona II, Sokół - ŁKS Łagów, Cracovia II - KS Wiązownica, Stal St. - Wisła S., Siarka - pauza.
MECZE ZALEGŁE: Orlęta - Wólczanka (23.09., godz. 16:00), Stal St. - Podlasie (23.09., godz. 19:38), Sokół - Jutrzenka (23.09), Wisła S. - Podhale, KSZO - Stal St. (30.09), Siarka - Podhale (07.10), ŁKS Łagów - KS Wiązownica (07.10), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Podlasie (14.10., godz. 15:00), Jutrzenka - Stal St. (14.10).

mp

ROZMOWA Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puławy

Może zakręcić się około 30 trafień

Jak ocenisz spotkanie?
- Rywal był bardzo wymagający. Widać tam rękę Bogdana Bławackiego. Stal do meczu z nami nie przegrała ani razu na wyjeździe. Cieszymy się, że po raz kolejny triumfowaliśmy i mamy pierwsze miejsce.
No i zdobyłeś dziewiątą bramkę...
- Cieszę się, że zaczęło wpadać regularnie. Od trzech spotkań trafiam co mecz i oby tak zostało.
Spoglądasz na klasyfikację strzelców?
- Oczywiście. Razem z Łukaszem Kacprzyckim mamy po dziewięć trafień i o jedną wyprzedza nas Wojciech Białek z Avii Świdnik. Najważniejszy jest cel drużynowy, a w dalszej kolejności indywidualny.

Fajnie byłoby zostać królem strzelców...
- Byłby to mój drugi tytuł. Mam na koncie tytuł najlepszego strzelca drugiej ligi grupy wschodniej.
Stawiasz sobie cele indywidualne?
- Kiedyś tak, ale ostatnio o tym nie myślałem. Przyszedłem do Wisły, by pomóc awansować. Im więcej strzelę, tym więcej będziemy mieli punktów.
20 goli byłby to dobry wynik...
- Mam nadzieję, że utrzymam częstotliwość trafiania. A wtedy może zakręcić się około 30 trafień.
Przed Wami ŁKS Łagów...
- Czeka nas ciężki bój z beniaminkiem ligi, który ma mocny skład. Wiemy, że nikt nie odda nam punktów i nie położy się przed pierwszym gwizdkiem z tego powodu, że przyjechał lider z Puław.
Awansujecie?
- Do tego daleka droga, ale taki mamy cel. Za nami jedna czwarta sezonu. Musimy podtrzymać koncentrację i dyspozycję, by z każdym spotkaniem druga liga była coraz bliżej.

mp

Rutkiewicz wiślakiem

Zespół Mariusza Pawlaka ma nowego zawodnika. W piątkowe popołudnie do drużyny dołączył na mocy wolnego transferu 19-letni Andrzej Rutkiewicz.

Mogący występować na kilku pozycjach w ofensywie zawodnik trenował z zespołem już od kilkunastu dni. Wcześniej reprezentował barwy Cracovii Kraków, Górnika Wieliczka oraz ostatnio Bruk-Bet Termaliki Nieciecza.

mp

Lewart z punktem w Stalowej

Pierwszy wyjazdowy remis lubartowian. Zespół prowadzony przez Dawida Pożaka oraz Waldemara Bednarczyka przywiózł punkt z boiska w Stalowej Woli. Szkoleniowiec biało-niebieskich nie mógł być na ławce, gdyż został poddany kwarantannie po wykryciu zakażenia u jednego z jego uczniów ze szkoły w Lublinie.

Zespołem dyrygował „Porszak". Dla niego to debiut w roli szkoleniowca. Na co dzień jest asystentem pierwszego trenera. W spotkaniu nie mógł zagrać ze względu na kontuzję. - To bardzo fajne uczucie. Wynikła niecodzienna sytuacja i musiałem zmierzyć się z poprowadzeniem zespołu. Cieszę się, że nie straciliśmy żadnej bramki. Mieliśmy z tym ostatnio problem. Szanujemy jeden punkt, który przywieźliśmy do Lubartowa - mówi 28-latek.

Michał Budzyński i spółka przywieźli punkt ze Stalowej Woli (fot. Piotr Wołowik)

W końcówce spotkania mogło być jeszcze lepiej, jednak po zagraniu Łukasza Najdy w pole karne, Konrad Szczotka przyjęciem minął rywala, ale jego strzał o centymetry minął bramkę Macieja Siudaka. Gospodarze mogli odpowiedzieć, jednak w znakomitej sytuacji głową pomylił się Michał Fidziukiewicz. Napastnik Stali kilkukrotnie zagrażał bramce lubartowian, jednak Adrian Wójcicki i spółka utrzymali koncentrację od pierwszej do ostatniej minuty.

Pożak podkreśla, że plan minimum został wykonany. - Jechaliśmy po remis, a przy większym szczęściu chcieliśmy zgarnąć całą pulę. Mamy dwa tygodnie przerwy. W najbliższy weekend pauzujemy, a dopiero później przystąpimy do starcia z Avią Świdnik. W międzyczasie zagramy w meczu pucharowym z LZS-em Poniatowa Wieś - dodaje.

Asystent trenera zajął miejsce na ławce rezerwowych. Nie mógł zagrać ze względu na kontuzję. Pierwszy szkoleniowiec musiał zostać w domu ze względu na kwarantannę. - Mieliśmy kontakt telefoniczny. Rozmawialiśmy w przerwie. Wiadomo, że zdanie Tomasza Bednaruka jest najważniejsze. Znam swoje miejsce w szeregu i to on ma decydujący głos. Ja tak naprawdę uczę się fachu. Cieszę się, że mi zaufał. Dobrze się uzupełniamy - mówi Pożak.

Kilku zawodników Lewartu po raz pierwszy w życiu mogło zagrać przy sztucznym oświetleniu. - Ja, Arek Maksymiuk, Konrad Nowak, Krystian Żelisko czy Michał Budzyński znamy ten smak, jednak pozostali dopiero przywitali się z nowymi warunkami. Zagraliśmy na pięknym, nowym stadionie i przy światłach jupiterów. Rozmawialiśmy o tym fakcie przed spotkaniem. Żaden z młodych graczy nie przeraził się tego faktu. Wierzę, że kilku z naszych zawodników jeszcze dostąpi gry w wyższych klasach rozgrywkowych i wtedy pełne trybuny oraz jupitery będą codziennością - kończy Pożak.

Stal Stalowa Wola - Lewart Lubartów 0:0

Stal: Siudak - Waszkiewicz, Mroziński, Jarosz, Zięba (74` Szifer), Stelmach, Jopek, Surmiak, Zmorzyński, Chorolskyj (63` Mistrzyk), Fidziukiecz.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Budzyński, Zbiciak, Świech, Szczotka, Maksymiuk, Fularski, Aftyka (76` Nowak), Najda, Żelisko (90` Fiedeń).
Żółte kartki: Jopek - Budzyński, Fularski.
Sędziował: Czerwień (Kraków).

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Dawid Pożak, grający asystent trenera

MECZE ZALEGŁE
Orlęta - Wólczanka 1:1
Stal St. - Podlasie 3:1
12. KOLEJKA
Chełmianka - Podlasie 2:0
Wiązownica - Orlęta 2:2
ŁKS Łagów - Wisła P. 1:2

mp

eprasa.pl a4b43791ba

PIŁKA NOŻNA Trzecia wygrana w sezonie. Kocoł po raz pierwszy zdobył trzy bramki w III lidze

„Kocołek" z hat-trickiem. Podlasie górą

Wreszcie! Bialczanie byli faworytem meczu z Hetmanem Zamość. Wprawdzie jako pierwsi stracili gola, jednak szybko zrehabilitowali się i wyszli na prowadzenie, które w końcówce podwyższyli.

Goście wygrywali po uderzeniu Wesleya Caina. Wyrównał Kamil Kocoł. 26-latek dopadł do piłki na 20 metrze. Minął trzech przeciwników i w sytuacji sam na sam trafił do siatki. W 33. minucie piłkę w środku pola przechwycił Tomasz Nieścieruk. Zagrał do „Kocołka", który lewą nogą zagrał nad obrońcami do Mariusza Chmielewskiego, który uderzył po długim rogu. Pięć minut później pomocnik Podlasia wykonywał rzut rożny. Co ciekawe, z dośrodkowania wyszedł strzał przy bliższym słupku. Grzegorz Gibki był nieco zaskoczony, gdyż o piłkę walczył „Mario" z obrońcą rywali. Futbolówka wpadła do siatki. Jeszcze przed zmianą stron Olaf Martynek mógł zamknąć mecz, lecz nie wykorzystał sytuacji sam na sam.

Gdy wydawało się, że kolejne bramki są kwestią czasu, Piotr Jamroż zaliczył kontaktowe trafienie. Co więcej, przyjezdni mieli swoje okazje, lecz uderzenia Patryka Pokrywki czy Piotra Białorusko bronił Wiktor Krasowski lub z pomocą przychodzili obrońcy. Na kwadrans przed końcem szarżujący Martynek zderzył się z Gibkim. Do bezpańskiej piłki dopadł Gabriel Mierzwiński. 16-latek dopełnił formalności. Dla niego było to trzecie trafienie w debiutanckim sezonie w III lidze. Kropkę nad „i" postawił Kocoł. Filigranowy pomocnik Podlasia skorzystał z błędu przy wyprowadzeniu piłki. Bramkarz gości zagrał do swojego kolegi. „Kocołek" wyczuł intencje, zabrał piłkę przeciwnikowi i w sytuacji sam na sam ustalił wynik zawodów.

Podlasie Biała Podlaska - Hetman Zamość
5:2 (3:1)

Bramki: Kocoł 9`, 38`, 90`, Chmielewski 33`, Mierzwiński 74` - Cain 2`, Jamroż 53`.

Podlasie: Krasowski - Skrodziuk, Szabaciuk, Kosieradzki, Andrzejuk, Mierzwiński, Nieścieruk, Kocoł, Dmitruk (75` Całka), Martynek (75` Waśkiewicz), Chmielewski (90` Jemioł).

Hetman: Gibki – Szatała, Jaroszyński (50` Gierowski), Jamroż, Wolanin, Turczyn, Dajos, Pupeć, Pokrywka (77` Polak), Białousko, Cain.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Gabriel Mierzwiński, zawodnik Podlasia

MECZE ZALEGŁE
Orlęta - Wólczanka 0:3
Stal St. - Podlasie 1:2
12. KOLEJKA
Chełmianka - Podlasie 1:3
Wiązownica - Orlęta 1:1
ŁKS Łagów - Wisła P. 0:5
Lewart - pauza

Żółte kartki: Skrodziuk, Szabaciuk – Turczyn, Szatała.

Sędziował: Wasil (Lublin).

mp

ROZMOWA Z Kamilem Kocołem, pomocnikiem Podlasia Biała Podlaska

Rodzinie i wszystkim bliskim

Pierwszy hat-trick na poziomie trzeciej ligi. To cieszy?
- Oczywiście. Zdobyłem trzy bramki przed własną publicznością. Nie ważne z kim. Najważniejsze, że zapisałem sobie fajny rekord w swoim piłkarskim życiu. To mój drugi mecz z taką ilością goli. Wcześniej trzy razy trafiłem do siatki rywali w meczu z Lutnią Piszczac na poziomie czwartej ligi.

Komu dedykujesz gole?
- Rodzinie i wszystkim bliskim.

Byliście faworytem z Hetmanem...
- Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy wygrać. Zamościanie są na ostatnim miejscu i naszym zadaniem było zdobyć trzy punkty. Udało się.

Przed Wami dwa szalenie trudne spotkania...
- Pojedziemy do Stalowej Woli i Chełma z nadziejami na dobry występ i zdobycie punktów. Zdajemy sobie sprawę, że to Stal i Chełmianka będą faworytami. Nie położymy się przed przeciwnikami.

ROZMOWA Z Przemysławem Skrodziukiem, II trenerem Podlasia

Rola underdogów nam pasuje

Były chwile zwątpienia po szybkim golu dla Hetmana?
- Ja o nic się nie bałem. Na ich prawej stronie jest dużo miejsca. Tam mieliśmy grać. Szybkie trzy bramki dały nam spokój, chociaż po przerwie goście nas przycisnęli.

Musieliście wygrać...
- Niby tak, ale jedno zwycięstwo nie da nam utrzymania. Do każdego spotkania musimy podchodzić z wiarą w wygraną. Chcieliśmy się przełamać po porażkach z Jutrzenką i Koroną. Chcieliśmy udowodnić sobie, że możemy punktować. Spotkałem się z opinią, że jesteśmy chłopcami do bicia po porażce ośmioma bramkami w Kielcach. Liczyliśmy, że punkty dadzą nam trochę oddechu i pozwolą optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Do składu wrócił Kamil Kocoł...
- To żywa legenda Podlasia. „Kocołek" po raz kolejny udowodnił swoją wartość. Nie każdy może zdobyć hat-tricka w meczu ligowym. Jego brak oraz Pawła Zabielskiego był bardzo widoczny z Koroną II.

Przed Wami szalenie ciężkie mecze...
- Wystąpimy w roli underdogów. W meczu z KSZO też mieliśmy taką samą rolę. Niech tak zostanie. W tej roli czujemy się dobrze. Mogę obiecać, że powalczymy. My nic nie musimy, a możemy. Trzeba pamiętać, że Stal Stalowa Wola to spadkowicz z drugiej ligi, zaś Chełmianka została bardzo mocno wzmocniona.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Wisła Sandomierz 0:0. Sprawiedliwy, wymęczony, nudny remis

Zagoiło się na Kocie. Zaczyna się ligowy maraton

Emocji piłkarskich było jak na lekarstwo. Bliski zwycięskiego gola w końcówce był Bartosz Idzikowski. Najdłużej zapamiętana zostanie jednak waleczność Arkadiusza Kota.

26 sierpnia Kot w meczu z Hetmanem Zamość odniósł kontuzję barku, która miała go wyeliminować z całej rundy jesiennej. Potem przyszły wieści bardziej optymistyczne: „Kociak" miał być gotów za dwa miesiące i pomóc w meczach listopadowych. Największy wojownik w Orlętach jednak miał na ten temat swoje zdanie: pchał się do gry już dziesięć dni temu w meczu z Lewartem, zaś już w sobotę wyszedł w podstawowym składzie. Fizyczny i psychiczny fenomen. Rywal z Sandomierza zanotował świetny początek sezonu, długo utrzymywał się na podium tabeli, w czym niemała zasługa, miło wspominanego do dziś w Radzyniu, trenera Rafała Wójcika. Ostatnie wyniki Wisły są już mniej imponujące, jednak to goście byli faworytem.

Żelazne 0:0

O pierwszej połowie piłkarze starannie realizowali założenia taktyczne, bliższe prawdy jednak będzie stwierdzenie o kopaninie w środku pola. W drugiej połowie było niewiele lepiej: goście swoją najlepszą sytuację mieli po minięciu się z piłką Bartosza Klebaniuka (w 71. minucie Matuszewski główkował obok bramki), gospodarze zaś mogli zadać decydujący cios w końcówce: najpierw dobrym strzałem popisał się Bartosz Idzikowski, chwilę potem po kornerze głową nad poprzeczką strzelał Szymon Kamiński. Wynik bezbramkowy należy uznać więc za jedyny możliwy i sprawiedliwy.

Fot. R. Szelech

Tak się zostaje legendą
Arek Kot miał nie grać co najmniej dwa miesiące. Wrócił po niecałych czterech tygodniach. W 81. minucie rozbili mu głowę i był opatrywany, ale kiedy zorientował się, że przy linii stoi zmiennik, poderwał się na nogi i dokończył mecz. W szatni konieczna była interwencja lekarza. - E tam, tylko guza wielkiego mam, na szczęście nic nie pękło. Gorzej, że boli mnie kolano, nawet przy chodzeniu, nie wiem, czy wyleczę się do środy, ale jest nas w tej chwili tak mało, a meczów tak dużo... - komentował w niedzielę kapitan drużyny. Szacunek

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaska – Wisła Sandomierz
0:0

Orlęta: Klebaniuk – Nowosadko (62 Baniulis), Kursa, Idzikowski, Kot, Syryjczyk, Perez (74 Kuźma), Kobiałka, Kamiński, Rycaj, Wojczuk.
Wisła: Polit – Kołoczek, Wojcinowicz, Sudy, Kuśmierczyk, Bełczowski (65 Klockowski), Kmiotek (70 Chorab), Tyl, Siedlecki, Piątkowski, Zawiślak (60 Matuszewski).
Żółte kartki: Kot – Siedlecki, Bełczowski.
Sędziował: Artur Szelc (Krosno).
Widzów ok. 400

Przed Orlętami dziesięć dni prawdy

Minioną środa była pierwszą od dawna, kiedy Orlęta nie rozgrywali meczu. Teraz znowu jednak wracają na ligowy kołowrotek i będą grać co trzy dni. W środę na Warszawską przyjedzie solidny ligowy średniak czyli Wólczanka, która w sobotę pewnie pokonała u siebie Jutrzenkę Giebułtów. W niedzielę autokar z Radzynia pojedzie do Wiązownicy. Beniaminek na razie nie olśniewa, choć ostatni remis w Sieniawie należy ocenić wysoko. Co ciekawe jednak, drużyna ta punktuje częściej na wyjeździe niż u siebie: wygrała tylko ze słabiutkim Hetmanem Zamość, pozostałe pięć domowych spotkań przegrała.

Kolejna środa to wyjazd do Giebułtowa. Tamtejsza Jutrzenka wyraźnie nie może dojść do siebie po zawirowaniach związanych z infekcjami koronawirusem w drużynie i w ostatnich meczach przegrała u siebie m.in. z Avią (0:6) i KSZO 0:4. Trudną serię zakończy wyjazd do Kraśnika: tamtejsza Stal jeszcze w tym sezonie nie wygrała ani razu u siebie. W żadnym więc z tych spotkań Orlęta nie będą na straconej pozycji i można zaryzykować twierdzenie, że właśnie te dziesięć dni może dla Artura Bożyka i jego ekipy okazać się kluczowe. Ciągle - i tak będzie do końca rundy... - obawy budzi wąska kadra. Być może w tych spotkaniach wróci do gry Karol Kalita, który rozpoczyna powoli treningi z piłką, ale ciągle nie ma pewności, jak jego stopa zareaguje przy kopaniu. Nie wiadomo, jak poważny okaże się uraz Albertina, który w ostatnich meczach imponował formą. O jedną żółtą kartkę od zawieszenia jest Radosław Kursa. Trener i kibice będą więc liczyć nie tylko punkty, ale i piłkarzy.

mp

eprasa.pl a4b43791ba

Powiślak pokonał Jeleń w doliczonym czasie

W doliczonym czasie gry wygraną w Łukowie z Bizonem Jeleniec zapewnił Damian Bernat. Piłkarze Powiślaka po remisie ze Spartą Rejowiec Fabryczny oraz porażce z Lutnią Piszczac wrócili na zwycięski szlak.

Bohater Powiślaka Damian Bernat (trzeci od prawej)

Mecz dużo lepiej rozpoczęli goście. Po rzucie rożnym Przemysława Sobolewskiego piłka niemal wpadła do siatki. Tuż przed Włodzimierzem Lisiewiczem znalazł się Jarosław Milcz, który z bliska zdobył swojego kolejnego gola w lidze. Bizon dosyć szybko odpowiedział. Dawid Rosłoń zdobył swoją debiutancką bramkę w IV lidze. Tuż przed zmianą stron goście ponownie mieli powody do zadowolenia. Sebastian Wrzesiński przymierzył z 20 metrów.

Druga część była wyrównana. Bizon dążył do strzelenia gola na 2:2 i to się udało. Arkadiusz Osiak skorzystał z błędu ekipy Witkowskiego i zaliczył drugie trafienie w dorosłej piłce. Gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się podziałem punktów, w czwartej minucie doliczonego czasu gry Powiślak wywalczył rzut wolny na 18. metrze. Do piłki podszedł Damian Bernat. Zawodnik wypożyczony z Wisły Puławy uderzył nad murem i zapewnił ekipie z Końskowoli trzy punkty.

- W ostatnich meczach zabrakło nam precyzji i gubiliśmy punkty. Tym razem mieliśmy troszkę szczęścia, gdyż nie zawsze zdobywa się bramkę tuż przed końcowym gwizdkiem. Bizon gra bardzo fizycznie. Jestem przekonany, że jeszcze będzie urywał punkty. My byliśmy lepszym zespołem. Cieszymy się i jedziemy dalej - mówi Kamil Witkowski.

Szkoleniowiec podkreśla, że jego drużyna traci łatwe bramki. - Mamy młody zespół, gdyż średnia to 22 lata. Brakuje nam doświadczenia. Przez to przegrywamy lub remisujemy. Cieszy to, że żadna ekipa nas nie zdominowała. Jeżeli będziemy popełniać takie błędy, będzie ciężko - dodaje.

Uwaga na POM

W niedzielę o godz. 15:00 Powiślak podejmie rewelację ostatnich kilkunastu dni. POM Iskra Piotrowice wywalczył cztery zwycięstwa w ostatnich meczach.

Ekipę prowadzi doświadczony piłkarz - Daniel Koczon. - To dobry zespół. Wcześniej coś ich blokowało. Wiem, że potrafią grać w piłkę. My będziemy chcieli zagrać swoje. Dobrze, że będę miał wszystkich graczy do dyspozycji - mówi Witkowski.

Bizon Jeleniec – Powiślak Końskowola
2:3 (1:2)

Bramki: Rosłoń 25`, A. Osiak 67` – Milcz 12`, Wrzesiński 44`, Bernat 90+4`.

Bizon: W. Lisiewicz – Bogucki, Borkowski, Kania, Daniel Osiak, Rosłoń (75` Goałwski), A. Osiak (86` Gajda), Botwina, Olek, Dołęga, Samociuk (90` Grzela).

Powiślak: Bicki – Kobus, Olszewski, Ptaszyński, K. Lisiewicz (72` Nowak), Wrzesiński, Sułek, Sobolewski (70` Banaszek), Bernat, Milcz (65` Pryliński), Gil.

Żółte kartki: Botwina, Kania, Borysiuk – Ptaszyński, K. Lisiewicz.

Czerwone kartki: Botwina 75`, za drugą żółtą, Borysiuk trener Bizona, 75`, za drugą żółtą.

Sędziował: Wróbel (Biała Podlaska).

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Kamil Witkowski, trener Powiślaka

Opolanin - Górnik II 2:1
Orlęta - Lublinianka 1:2
Start - Huragan 2:2
Powiślak - POM Iskra 3:1
Sparta - Bizon 2:2
Lutnia - Włodaw. 2:2

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 9. KOLEJKI

Lutnia - Opolanin 1:2
Huragan - Orlęta 6:0
Lublin. - Górnik II 2:1
Włodaw. - Sparta 7:0
Bizon - Powiślak 2:3
POM Iskra - Start 2:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Huragan Międz. Podl.	9	21	21:8
2	Włodawianka Wł.	9	17	21:8
3	Powiślak Końskowola	8	17	25:13
4	Lutnia Piszczac	9	16	13:10
5	Opolanin Opole Lub.	9	15	17:17
6	Lublinianka Lublin	9	13	14:13
7	POM Iskra Piotrowice	9	12	13:14
8	Bizon Jeleniec	9	9	13:16
9	Górnik II Łęczna	8	8	9:11
10	Start Krasnystaw	9	8	9:14
11	Sparta Rejowiec Fabr.	9	8	6:21
12	Orlęta Łuków	9	5	8:24

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.09): Opolanin - Górnik II (sob., godz. 14:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 16:00), Sparta - Bizon (sob., godz. 15:00), Start - Huragan (niedz., godz. 15:00), Powiślak - POM Iskra (niedz., godz. 15:00), Lutnia - Włodawianka (niedz., godz. 16:00).

(03/04.10): Bizon - Lutnia (sob., godz. 15:00), Górnik II - Orlęta (sob., godz. 11:00), Huragan - Powiślak (sob., godz. 15:00), Włodawianka - Opolanin (niedz., godz. 15:00), POM Iskra - Sparta, Lublinianka - Start.

mp

Opolanin przełamał się na Lutni

Po czterech meczach bez wygranej podopieczni Daniela Szewca wybrali się na bój z Lutnią, która zajmowała drugie miejsce. W starciu beniaminków górą byli piłkarze z Opola Lubelskiego.

Opolanin przez większość meczu grał w przewadze liczebnej, gdyż drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Kamil Duda

Wynik otworzył Kamil Król. Rosły napastnik idealnie gości wykończył centrę grającego trenera Daniela Szewca. Właśnie asystent przy pierwszym golu podwyższył na nieco ponad kwadrans przed końcem. Doświadczony gracz ofensywny Opolanina dopadł do uderzenia Dominika Banacha, minął bramkarza i dopełnił formalności. W pierwszej części ten sam gracz nie trafił do siatki z najbliższej odległości. Szansę miał również Król. Miejscowi byli w stanie jedynie zmniejszyć straty. Kolejną bramkę w IV lidze zdobył Adrian Hołownia. „Żyła" skończył głową centrę z rzutu rożnego Sebastiana Mikocewicza.

Opolanin przez większość meczu grał w przewadze liczebnej, gdyż drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Kamil Duda. - Wycierpieliśmy swoje, ale Lutnia nie miała łatwo. Nie mają idealnej murawy, a wiadomo, że na takiego atakuje się dużo ciężej. Nie było widać, że gramy w osłabieniu. Gospodarze bazowali na długich piłkach. Dobrze, że udało się podwyższyć. Oddało chyba to, że przed przerwą nie wykorzystałem idealnej sytuacji - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec zauważa, że w szatni powiedział swoim graczom, by uwierzyli w siebie. - Wiedziałem, że jesteśmy w stanie wygrać, jeśli nie spuścimy głów. Tak też było. Chłopcy wzięli to sobie do serca. Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo - dodaje.

Lutnia Piszczac - Opolanin
1:2 (0:1)

Bramki: Hołownia 78` - Król 13`, Szewc 73`.

Lutnia: Płodowski - Szabat (69` Cydejko), Konaszewski, Borowik, Łukasiewicz (76` Mikocewicz), Wiraszka (58`, Bołtowicz), Korol, Karpiszuk (55` Magier), Artymiuk, Tabalov, Hołownia.

Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Siudy, Lutsyk, D. Banach (78` M. Banach), Matysiak, Drozd, Duda, Szewc (80` Fliszkiewicz), Król.

Żółte kartki: Tabalov, Artymiuk, Magier, Cydejko - Duda, Król.

Czerwona kartka: Duda 42`, za dwie żółte kartki.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Daniel Szewc, trener Opolanina

Opolanin - Górnik II 2:0
Orlęta - Lublinianka 1:1
Start - Huragan 1:2
Powiślak - POM Iskra 1:1
Sparta - Bizon 1:2
Lutnia - Włodaw. 1:1

mp

Puchar bez Powiślaka i Opolanina

W środku tygodnia odbyły się dwa spotkania IV rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Z rozgrywek odpadły drużyny z naszego terenu. Powiślak Końskowola musiał uznać wyższość Świdniczanki Świdnik, zaś Granit Bychawa ograł Opolanina Opole Lubelskie. W obu przypadkach do rozstrzygnięcia potrzebne były rzuty karne.

WYNIKI IV RUNDY

Powiślak Końskowola - Świdniczanka Świdnik 2:2, k. 1:3
Granit Bychawa - Opolanin Opole Lubelskie 2:2, k. 4:2

PARY IV RUNDY

(23.09., godz. 16:20)
Lublinianka Lublin - Avia Świdnik
Stal Poniatowa - Wisła Puławy
LZS Poniatowa Wieś - Lewart Lubartów
Błękit Cyców - POM Iskra Piotrowice

(29.09., godz. 16:00)
Sokół Konopnica - Stal Kraśnik

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 10. KOLEJKI

Grom - Gryf 0:2
Łada - Świdnicz. 2:7
Huczwa - Tomas. 0:4
Kryształ - Granit 1:0
Unia B. - Victoria 0:1
Kłos - Unia H. 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tom. Lub.	9	27	36:1
2	Victoria Żmudź	9	22	15:5
3	Świdniczanka Świdnik	9	19	27:12
4	Kryształ Werbkowice	9	14	15:10
5	Gryf Gmina Zamość	9	14	11:15
6	Granit Bychawa	9	13	15:12
7	Unia Hrubieszów	9	12	10:14
8	Huczwa Tyszowce	9	11	17:15
9	Grom Różaniec	9	10	13:11
10	Kłos Gmina Chełm	9	10	10:17
11	Unia Białopole	9	3	11:25
12	Łada Biłgoraj	9	0	2:45

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.09): Gryf - Unia H., Victoria - Kłos, Granit - Unia B., Tomasovia - Kryształ, Świdniczanka - Huczwa, Grom - Łada.

(03/04.10): Łada - Gryf, Huczwa - Grom, Kryształ - Świdniczanka, Unia B. - Tomasovia, Kłos - Granit, Unia H. - Victoria.

mp

Górnik II nie zasłużył na porażkę. Gol bramkarza

Górnik II Łęczna po ubiegłotygodniowym triumfie nad Huraganem Międzyrzec Podlaski musiał uznać wyższość Lublinianki Lublin.

- Nie zasłużyliśmy na porażkę. Oczywiście w pierwszej połowie popełniliśmy dwa błędy, w tym jeden poszedł na konto Kuby Nowaczka, ale druga część wyglądała dużo lepiej. Lublinianka broniła się i wywalczyła wygraną. Szkoda okazji Michała Szałachowskiego, który na dwie minuty przed końcem ostemplował poprzeczkę. Zagraliśmy naprawdę przyzwoity mecz - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

W 85. minucie straty zmniejszył Jakub Latała, który jest nominalnym... bramkarzem. - Musiał wejść, bo Duda nie był w stanie kontynuować gry. Dostał piłkę od Kuby Cielobąka i dopełnił formalności - dodaje.

- Po bramce gra się wiele nie zmieniła, dalej było więcej biegania i walki, aniżeli gry w piłkę. W ostatniej akcji pierwszy połowy znowu Rybak został nieupilnowany i po prostu obrócił się z piłką, oddał po raz kolejny strzał słabsza noga zza pola karnego, tym razem nie do obrony. Pierwszy kwadrans po przerwie był kontrolowany przez Lubliniankę - mówi Michał Iwańczuk, gracz Górnika II.

Dużo dały zmiany. Na boisku zameldowali się: Iwańczuk, Karol Bujak (asystent trenera) oraz Michał Szałachowski. - Stopniowo Lublinianka zaczęła być spychana na własną połowę, co z czasem dało bramkę po dobrej akcji, co zabawniejsze rezerwowego bramkarza, który wszedł do pola i dostawił nogę. Totalnie zdominowaliśmy gospodarzy. Wybijali piłkę jak najdalej od swojego pola karnego. Było blisko wyrównania po sytuacyjnym strzale Szałachowskiego, ale niestety bramkarz zdołał sparować piłkę na poprzeczkę. Szkoda porażki, bo można było spokojnie pokusić się o punkt. Szkoda mi, że nie mogłem pomóc bardziej drużynie przez chorobę, przez którą nie mogłem trenować cały tydzień - dodaje popularny „Iwan".

Lublinianka Lublin - Górnik II Łęczna
2:1 (2:0)

Bramki: Rybak 10`, 45+1` - Latała 85`.

Górnik II: Nowaczek - Tomasiak (46` Kukułowicz), Zagórski, Turek, Duda (84` Latała), Cielebąk, Obroślak (62` Bujak), Zdunek (62` Iwańczuk), Pułajdowicz, Perdun, Lipski (62` Szałachowski).

Żółte kartki: Turek, Cielebąk.

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Sławomir Pogonowski, trener Górnika II

Opolanin - Górnik II 1:1
Orlęta - Lublinianka 0:2
Start - Huragan 1:2
Powiślak - POM Iskra 2:2
Sparta - Bizon 1:2
Lutnia - Włodaw. 1:1

Gol Niezgody

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puławy Jarosław Niezgoda zdobył swojego czwartego gola w lidze.

W rozgrywkach Major League Soccer jego Portland Timbers ograli na wyjeździe aż 6:1 San Jose Earthquakes. 25-latek ustalił wynik spotkania w 87. minucie. „Jarunia" pojawił się na boisku sześć minut wcześniej, zastępując Jeremy`ego Ebobisse`ego.

Portland Timbers po rozegraniu 12 spotkań mają na koncie 18 punktów i zajmują piąte miejsce w tabeli konferencji zachodniej.

mp

eprasa.pl a4b43791ba

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie przedłużyło dobrą passę

Ekipa z Kocka po dramatycznej końcówce pokonała u siebie rywali ze Stróży. Trochę słabiej spisali się za to piłkarze z Niemiec, którzy ulegli rezerwom świdnickiej Avii.

GKS NIEMCE

Kontuzja i dwie bramki

Sobotnie spotkanie od samego początku nie układało się po myśli gospodarzy. Już po kwadransie gry z powodu urazu kolana boisko musiał opuścić Henryk Ciastoń. 10 minut później goście objęli za to prowadzenie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego i strzale głową jednego z zawodników rezerw Avii. Jeszcze przed przerwą gracze ze Świdnika zdołali podwyższyć na 2:0 po szybkim kontrataku i precyzyjnym uderzeniu z okolicy 11 metra.

Zabrakło szczęścia

Po zmianie stron podopieczni Bartłomieja Janiszewskiego wzięli się w garść i z minuty na minutę spisywali się coraz lepiej. W 52. minucie GKS zdobył kontaktowego gola. Andrzej Gutek dośrodkował z rzutu wolnego, a rosły Łukasz Snopkowski przedłużył piłkę, do której doszedł Tycjan Tatara i głową pokonał bramkarza rywali. Niedługo po tym gracze z Niemiec mogli wyrównać, ale Artur Paluch w bardzo dobrej sytuacji trafił prosto w bramkarza. Wysiłki gospodarzy na niewiele się jednak zdały, ponieważ w końcówce spotkania nadziali się oni na kolejny kontratak, który zakończył się trzecim golem dla Avii II i właściwie pogrzebał nadzieje miejscowych na uzyskanie satysfakcjonującego wyniku.

GKS NIEMCE – AVIA II ŚWIDNIK 1:3 (0:2)

Bramki: Tatara 52` – 25`, 42`, 77`.
Niemce: Domownik – Samarczenko, Czajka (46` Paluch), Ciastoń (15` Snopkowski), Nalepa (66` Kępka), Majewski, Ostrowski (80` Grzegorczyk), Pusiak (72` Pusiak), Leszczyński, Tatara, Gutek.

POLESIE KOCK

Emocje w drugiej odsłonie

Pierwsza połowa w starciu pomiędzy Polesiem a LKS Stróżą była dość wyrównana. Obie strony miały swoje okazje, ale nie przełożyło się to na zdobycze bramkowe. Znacznie ciekawiej było po przerwie. Chwilę po zmianie stron Arkadiusz Adamczuk dobił uderzenie Rafała Marzędy i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Prawdziwe emocje zaczęły się jednak od 73. minuty. Adamczuk został sfaulowany w polu karnym, ale jedenastkę wykonywaną przez Jakuba Dobosza obronił bramkarz gości. Zemściło się to na gospodarzach, którzy po kilku minutach przegrywali 1:2. Radość LKS-u nie trwała jednak długo. Jeden z rywali po fauli na Adamczuku otrzymał czerwoną kartkę, a wracający po dłuższej przerwie do gry Rafał Feret doprowadził do remisu po świetnym uderzeniu z rzutu wolnego. W doliczonym czasie gry Polesie zdołało jeszcze przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, chociaż chwilę wcześniej to przyjezdni mieli doskonałą okazję do ponownego wyjścia na prowadzenie. Bramkarz gości poradził sobie ze strzałem Adamczuka, ale wobec dobitki Damiana Majchera był już bezradny. Dla ekipy z Kocka było to już trzecie zwycięstwo z rzędu.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	8	24	51:12
2.	Janowianka	7	18	36:10
3.	Orion Niedrzwica	8	16	19:10
4.	MKS Ryki	8	15	27:23
5.	Garbarnia Kurów	8	13	22:15
6.	Polesie Kock	8	12	13:20
7.	Orzeł Urzędów	8	12	17:12
8.	Avia II Świdnik	7	12	19:16
9.	Wisła II Puławy	8	12	19:24
10.	Stal Poniatowa	8	12	14:14
11.	Sokół Konopnica	8	11	23:17
12.	GKS Niemce	8	9	13:21
13.	LKS Stróża	8	8	14:25
14.	Piaskovia Piaski	8	6	12:33
15.	Tęcza Bełżyce	8	3	6:25
16.	Mazowsze Stężyca	8	3	6:34

POLESIE KOCK – LKS STRÓŻA 3:2 (0:0)

Bramki: Adamczuk 51`, Feret 80`, Majcher 90`+2 – 75`, 78`.
Polesie: Filipczuk – Dobosz, Zieliński, Golda, Muzyka (80` J. Guz), Majcher, K. Niedziela, Adamczuk, Pikul (73` Pożarowszczyk), Białek (87` Gruba), Marzęda (63` Feret).
Czerwone kartki: LKS Stróża 80`, 90`+4.

KLASA OKRĘGOWA
WYNIKI 8. KOLEJKI
Orion – Orzeł 3:2
Janowianka – Wisła II 8:2
Niemce – Avia II 1:3
Garbarnia – Tęcza 4:0
Sokół – Ryki 2:3
Motor II – Mazowsze 14:0
Poniatowa – Piaskovia 2:0
Polesie – Stróża 3:2
NASTĘPNA KOLEJKA (26/27.09):
Stróża – Orion, Piaskovia – Polesie (nd, 14), Mazowsze – Poniatowa, Ryki – Motor II, Tęcza – Sokół, Avia II – Garbarnia, Wisłą II – Niemce (nd, 11), Orzeł – Janowianka.

(kuba)

Grzegorz Białek
trener Polesia

Rollercoaster w końcówce

- Emocji było bardzo dużo. W końcówce ze spokojnego meczu zrobił się prawdziwy rollercoaster. Gdybyśmy wykorzystali karnego przy stanie 1:0, pewnie spokojnie dowieźlibyśmy to zwycięstwo. Zamiast tego daliśmy tlen rywalom. Szybko jednak się z tego podnieśliśmy. Chcieliśmy koniecznie wygrać i to nam się udało. Drużynie należy się pochwała za zwycięstwo, ale też nagana za niepotrzebne nerwy. Nie ukrywam jednak, że po trzeciej wygranej z rzędu nastroje są u nas coraz lepsze. Odbiliśmy się od dołu tabeli i gonimy teraz czołówkę

Po kolejną wygraną

W następnym meczu Polesie zmierzy się na wyjeździe z czternastą w tabeli Piaskovią Piaski. – Zapowiada się trudny mecz. Przeciwnik ma nóż na gardle i z pewnością będzie walczyć. Jednak takie mecze jak ten ze Stróżą budują zespół i uważam, że możemy wygrać także i to spotkanie – ocenia szkoleniowiec Polesia. Mecz pomiędzy Piaskovią a Polesiem zostanie rozegrany 27 września o godz. 14.

TYP GRZEGORZA BIAŁKA
Piaskovia – Polesie 0:2

Jarosław Urban
kierownik GKS Niemce

Słabo w pierwszej, lepiej w drugiej

- W pierwszej połowie zagraliśmy tak, jak w całym meczu z Bełżycami, czyli bardzo słabo. Po zmianie stron było już lepiej. W pierwszych dwudziestu minutach drugiej odsłony gra toczyła się głównie na połowie rywali. Zdobyliśmy kontaktowego gola, ale ostatecznie nie udało nam się wyrównać. Musieliśmy się odkryć i straciliśmy gola na 1:3, po którym było już właściwie po meczu. Avia II wystąpiła w młodym, ale dobrym składzie. To chłopcy, którzy trenują 4 razy w tygodniu, bardzo dobrze kontrują, szybko przemieszczają się z piłką w ataku i są wybiegani. My za to budujemy akcje ofensywne zbyt wolno. Brakuje nam też skutecznego napastnika. W sobotę w ataku zagrał 45-letni Gutek. To zawodnik, który podaje jak ktoś występujący kilka lig wyżej, ale nie możemy liczyć, że sam pociągnie w tym wieku cały zespół

Kolejne rezerwy

W najbliższą niedzielę o godz. 11 drużyna z Niemiec zagra na wyjeździe z rezerwami puławskiej Wisły. Niezbyt dobrą informacją dla GKS-u jest to, że gospodarze najprawdopodobniej sięgną po posiłki z III ligi. Na domiar złego w niedzielnym spotkaniu nie będzie mogło wystąpić trzech podstawowych obrońców – Michał Skrzypek, Henryk Ciastoń oraz Łukasz Snopkowski. Nie wiadomo czy wyleczy się też napastnik, Bartłomiej Stępniak.

TYP JAROSŁAWA URBANA
Wisła II – GKS Niemce 1:1

TENIS STOŁOWY

Panowie do zera, panie z honorowym punktem

Druga seria spotkań I ligi tenisa stołowego również nie była zbyt szczęśliwa dla Lewartu. Panowie przegrali z wysoko notowaną ekipą z Suchedniowa 0:10, a drużyna dziewcząt uległa rywalkom z Zamościa 1:9.

Faworyt pokazał klasę

Zawodnicy KS Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów, którzy w zeszłym sezonie walczyli do końca o awans do LOTTO Superligi, nie dali najmniejszych szans podopiecznym Jakuba Sagana. Gospodarze w poszczególnych pojedynkach nie oddali lubartowianom nawet jednego seta, wygrywając wszystkie potyczki po 3:0. Drużynę Lewartu reprezentowali w tym meczu Norbert Jóźwiak, Jakub Sagan, Mateusz Jurewicz i Bartosz Kowalczyk. W zespole gospodarzy wystąpili za to tak uznani na polskiej scenie gracze jak Daniel Bąk, Łukasz Nadolski, Jakub Perek i Damian Kreft. Global Pharma po zwycięstwie nad Lewartem przesunęła się na pozycję lidera w grupie południowej. Teraz lubartowianie będą mieli dwa tygodnie na przygotowanie się do kolejnego ligowego spotkania z IKTS Bronią Radom. Początek sezonu nie jest jak na razie zbyt udany dla podopiecznych Jakuba Sagana, ale należy pamiętać, że Lewart w całej swojej historii nigdy nie grał na tak wysokim poziomie rozgrywkowym i potrzebuje jeszcze czasu, żeby przystosować się do nowych wymagań.

Honorowe „oczko"

W I-ligowych derbach Lubelszczyzny kobieca drużyna Lewartu uległa na wyjeździe Uczelni Państwowej Zamość 1:9. Jedyny punkt dla zespołu gości zdobyła Anna Lipska, która po zaciętym boju pokonała Wiktorię Puzio 3:2. Oprócz niej w barwach lubartowskiego kluby wystąpiły także Karolina Wójtowicz, Katarzyna Jusiak i Agata Lipska. Kolejny mecz Lewart rozegra 3 października. Dziewczęta z Lubartowa podejmą u siebie wtedy KS Bronowiankę I Kraków.

(kuba)

Fot. MS

Debiutancki punkt dla żeńskiej drużyny Lewartu w I lidze zdobyła Anna Lipska

KLASA A

Zadowolony tylko Kadet

Spośród naszych zespołów w A klasie z kompletem punktów swoje starcie zakończyli jedynie gracze z Lisowa, którzy ograli w derbach powiatu GLKS Michów aż 4:0. LKS Skrobów i LKS Kamionka przegrały swoje mecze, a Tajfun dość niespodziewanie tylko zremisował u siebie z Victorią Rybczewice i stracił szanse na objęcie fotelu lidera.

WYNIKI 7. KOLEJKI
GRUPA II
Wilki – Amator 1:6
Gabaryty – Wodniak 1:1
Serokomla – Żyrzyniak 1:3
Drzewce – Draco 10:0
Skrobów – Bogucin 2:3
Gołąb – Wawel 2:0
Kadet – Michów 4:0
Orły – Góra Puławska 1:7

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Drzewce	6	18	36:2
2.	Hetman Gołąb	6	18	29:7
3.	Żyrzyniak	6	18	22:0
4.	Draco Kowala	6	13	16:13
5.	Serokomla Janowiec	6	12	15:9
6.	KS Góra Puławska	6	9	10:13
7.	BKS Bogucin	6	9	16:13
8.	Wodniak	6	9	15:14
9.	LKS Skrobów	6	9	11:18
10	Wilki Wilków	6	7	10:18
11	Amator	6	6	18:15
12	Wawel Wąwolnica	6	6	9:13
13	Gabaryty Dęblin	6	3	3:16
14	Kadet Lisów	6	3	9:32
15	GLKS Michów	6	3	12:24
16	Orły Kazimierz	6	0	3:27

NASTĘPNA KOLEJKA (26/27.09): Amator – Góra Puławska, Michów – Orły (nd, 13), Wawel – Kadet (nd, 15), Bogucin – Gołąb, Draco – Skrobów (nd, 15), Żyrzyniak – Drzewce, Wodniak – Serokomla, Wilki – Gabaryty.

GRUPA III
Tajfun – Victoria 1:1
Tur – Wierzchowiska 3:1
Ludwiniak – Piotrcovia 5:0
Mełgiew – Trawena 6:0
Rohland – Krzczonovia 5:2
Oleśnia – Błękit 2:3
Avenir – Biskupice 0:1
Głusk – Kamionka 3:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Perła Mełgiew	6	15	21:5
2.	Błękit Cyców	6	15	17:3
3.	Tajfun Ostrów Lub.	6	15	17:6
4.	Ludwiniak Ludwin	6	12	21:12
5.	LKS Kamionka	6	12	13:3
6.	Tur Milejów	6	10	21:8
7.	LZS Wierzchowiska	6	10	20:13
8.	Victoria Rybczewice	6	8	16:14
9.	Trawena Trawniki	6	8	13:12
10	Rohland Tuszów	6	7	10:12
11	Avenir Jabłonna	6	7	14:21
12	LKS Biskupice	6	7	11:14
13	Piotrcovia Piotrków	6	6	11:22
14	Oleśnia Olesniki	6	2	12:23
15	GLKS Głusk	6	1	13:25
16	Krzczonovia	6	0	4:41

NASTĘPNA KOLEJKA (26/27.09): Victoria – Kamionka (nd, 11), Biskupice – Głusk, Błękit – Avenir, Krzczonovia – Oleśnia, Trawena – Rohland, Piotrcovia – Mełgiew, Wierzchowiska – Ludwiniak, Tajfun – Tur (nd, 15).

eprasa.pl a4b43791ba

Filipek na wojnie z guzem mózgu

Kończą się pieniądze na leczenie w USA. Rodzice: Mamy nadzieję, że Filipek dostanie się na protonoterapię do Essen!

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Tym razem chłopczyk przeszedł zabieg wymiany zastawki. - Filipek dostał strasznego ataku bólu głowy. Ból był tak silny, że gdy leżał na łóżku, strasznie się rzucał. Widok straszny, płaczące wniebogłosy dziecko, któremu nie wiadomo jak pomóc... - opowiadają Karolina i Damian Bulanda z Jawidza, rodzice Filipa (2 lata).

Nadal czekamy na odzew z Essen... Jeszcze nic nie wiadomo. Mamy cichą nadzieję, że wszystko się uda. Wtedy udałoby się nam wrócić, chociaż na chwilkę, do swojego domu. Filipek bardzo tęskni za dziadkami, mówi nam, że chce do dzieci i do domu... Serce nam pęka... Nam też brakuje normalności i takiego zwykłego dnia. Człowiek jest w stanie dla dziecka znieść bardzo dużo. Nie mieliśmy pojęcia, że aż tak dużo.... - mówią rodzice Filipa

Filip Bulanda z Jawidza od początku roku walczy ze złośliwym guzem mózgu z przerzutami do kręgosłupa. W maju rozpoczął leczenie w USA. Miało trwać 10 miesięcy. Chłopiec przeszedł w Stanach operację wycięcia guza i rozpoczął chemioterapię. W jej trakcie doszło do zaburzenia czynności wątroby. Lekarzom podczas jednej operacji nie udało się usunąć guza w całości, dlatego planowali kolejny zabieg. Doszło jednak do poważnych powikłań i życie dziecka wisiało na włosku...

- W jego wątrobie zrobił się skrzep, ma ogromny brzuszek. Strasznie napięty i twardy. Ten skrzep powoduje, że wszystkie organy tracą swoją siłę i funkcję. Lekarze robią wszystko, aby nie czuł bólu i chcą go z tego wyciągnąć. Muszą udrożnić wątrobę jak najszybciej. Filipek dostaje bardzo mocne leki na pozbycie się skrzepu, wiąże się to z bardzo poważnymi skutkami ubocznymi - alarmowali zrozpaczeni rodzice z pobytu na OIOMI-e w klinice Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Post można było przeczytać na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu" na Facebook`u.

Malcowi udało się zwalczyć kryzys, ale z powodu uszkodzeń wątroby zmianie musiał ulec cały proces zaplanowanego leczenia. W terapii zakładano jeszcze podanie trzech cykli chemii, trzy autoprzeszczepy i operację usunięcia resztek guza. Dziecku, jak twierdzą tamtejsi lekarze, nie można już podawać dożylnie chemii. Grozi to powtórzeniem choroby wątroby, a nawet zgonem.

Nasze szczęście trwało tylko tydzień...

Już w kilka dni po wyjściu ze szpitala pojawiły się kolejne problemy. - Po południu Filipek stał się bardzo nerwowy, zaniepokoiło nas to, od razu mieliśmy jedną myśl. Że coś się dzieje z jego główką. I tak jak przypuszczaliśmy... Filipek dostał strasznego ataku bólu głowy. Ból był tak silny, że gdy leżał na łóżku, strasznie się rzucał. Widok straszny, płaczące wniebogłosy dziecko, któremu nie wiadomo, jak pomóc. Nie zastanawialiśmy się długo, gdy tylko leki uspokajające zaczęły działać, szybko poszliśmy do szpitala.

Tomograf wykazał, że zastawka, która odprowadza płyn z głowy dziecka, nie działa tak, jak powinna. Lekarze mimo ryzyka infekcji musieli przeprowadzić jej wymianę.

Po operacji 10 września mały kierownik szybko doszedł do siebie.

Mamy nadzieję, że nasz synek dostanie się na protonoterapię do Essen

Szansą teraz dla Filipa na zatrzymanie rozwoju choroby i powrót do zdrowia jest terapia protonowa - nowoczesna metoda walki z rakiem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje. Ze względów finansowych rodzice starają się o leczenia w Europie. Filipek będzie mógł zacząć terapię dopiero po dwóch miesiącach - to czas, który musi poświęcić na zregenerowanie wątroby, nerek i całego organizmu.

- Zdecydowaliśmy się na protonoterapię, jest to najlepsza opcja i najbardziej bezpieczna dla Filipka. Ale znak zapytania jest - czy tu w Stanach, czy w Niemczech w Essen. Tam też jest bardzo dobra klinika zajmująca się taką metodą. W Stanach leczenie jest bardzo drogie, czego byliśmy świadkami przez ostatni czas. W Europie będzie to mniejszy koszt, ale znów jest.

Kończą się środki ze zbiórki organizowanej na leczenie (w kwietniu internauci wpłacili ok. 6 mln zł!), oznacza to, że niedługo może zabraknąć pieniędzy na ratowanie życia Filipa.

- Nasza fundacja, do której należy Filipek „Zobacz mnie" będzie nam pomagać w konsultacji i w wysyłaniu odpowiednich dokumentów. My cały czas szukamy najlepszej opcji dla naszej Jyby, gdy tylko będziemy mieć wstępny zarys co do dalszego leczenia, od razu napiszemy - zapewniają rodzice.

Magdalena Sych

Przez covid nadal czekamy na operację i nie wiemy, kiedy nadejdzie nasza kolej...

POWIAT LUBARTOWSKI: Ostatnią infekcję udało się pokonać, ale dziewczynka jest coraz słabsza. Ala Baraniak miała być operowana kilka miesięcy temu we Włoszech, jednak pandemia najpierw wstrzymała zabiegi, a potem wydłużyła kolejkę dzieci oczekujących na operację.

Alicja jest zakwalifikowana do operacji w rzymskiej klinice i umieszczona na liście oczekujących

29 000 euro. Tyle będzie kosztować walka o zdrowie i życie Alicji

Kilka miesięcy temu, dokładnie 7 maja, rodzice Alicji Baraniak z Rudki Gołębskiej (2,4 r.) dziękowali ponad trzem tysiącom internautów za najpiękniejszy prezent - szanse na zdrowie i życie swojej córki.

- Daliście nam dużo więcej, niż Wam się wydaje, dodaliście nam skrzydeł, daliście nadzieję na to, że teraz będzie już tylko dobrze - pisali na blogu poświęconym walce o zdrowie Ali, która urodziła się z wrodzoną złożoną wadą serca.

Zbiórka ruszyła 9 marca w serwisie siepomaga.pl. Zebrano 140 tys. zł na zagraniczną operację serduszka Ali. Operacji podjął się prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Bambino Gesu - wybitny kardiochirurg, który, specjalizuje się w leczeniu takich wad, jakie ma Alicja.

- Profesor planuje wykonać korektę serduszka i zrekonstruować tętnicę płucną. Dzięki temu Ala dostanie szansę na normalne życie! - nie tracą nadziei Edyta i Marcin Baraniak, rodzice dwulatki.

Edyta i Marcin Baraniak:
Po tym, jak nasza zbiórka w maju została zakończona, a Fundacja opłaciła leczenie córki w Rzymie, zdawaliśmy sobie sprawę, że termin przyjęcia Alicji na pewno się przesunie. Niestety, nadal czekamy na operację i na razie nie wiemy, kiedy nadejdzie nasza kolej...

Tymczasem pojawiły się kolejne przeszkody.

- Przez covid włoska służba zdrowia została wywrócona do góry nogami - odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - zdają sobie sprawę rodzice. - Myśleliśmy, że potrwa to parę tygodni. Niestety myliliśmy się, nadal czekamy i nie mamy terminu operacji serduszka Ali. Wiemy, że Klinika działa już normalnym rytmem, przyjmuje coraz więcej dzieci. To daje nam nadzieję.

Czekanie jednak niemiłosiernie się wydłuża, a stawką jest chore serduszko, od którego zależy życie dziecka.

- Z serduszkiem Ali jest jak z tykająca bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Nie wspominając już o tym, jak aktualny stan zdrowia wpływa na jej ogólne funkcjonowanie. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje, tym bardziej że gdyby nie covid, córka pewnie byłaby już po operacji... Niestety, jedyne co my możemy w obecnej sytuacji zrobić, to czekać i uważnie obserwować Alunię - nie poddają się rodzice.

W oczekiwaniu na wieści z Rzymu ...

Do niedawna Ala dzielnie znosiła trudy oczekiwania na operację, a dzięki zmianie leków czuła się znacznie lepiej. Wakacje spędziła w domu, otoczona rodziną i miłością bliskich. Wspólnie z rodzicami oddawała się możliwej aktywności - od leniwych spacerów po okolicy, po nieco bardziej wymagające wycieczki rowerowe. Towarzyszyła babci przy pichceniu w kuchni i przygotowywała ogórkowe przetwory na zimę. 9 września stan zdrowia dziewczynki uległ pogorszeniu i Ala trafiła do szpitala.

- Nie przypominam sobie tak osłabionej Ali - wyłączając czas po operacji, czy zabiegach, kiedy osłabienie jest naturalne. Dziś od rana malutka nie przypominała siebie. Nie miała ochoty rozmawiać, leżała tylko lub spała. Do tego pojawiły się wymioty, dosłownie po wszystkim, co zjadła lub wypiła. Postępowało odwodnienie, a to dla dziecka z wadą serca bardzo niebezpieczny stan - alarmowali rodzice.

Infekcja okazała się na tyle poważna, że bardzo osłabiła Alę, a w szczególności jej serduszko. Malutka okresowo potrzebowała wsparcia tlenu. Wyniki wykazały zakażenie bardzo rzadkim szczepem bakterii. Lekarzom udało się znaleźć przyczynę i dziewczynka po leczeniu antybiotykami powoli wraca do zdrowia.

- Wierzymy, że już niedługo Ala wyjedzie na leczenie do Rzymu, że wszystko się powiedzie, że w końcu będzie normalnie - liczą rodzice małej lubartowianki.

Magdalena Sych

eprasa.pl a4b43791ba

Zderzenie z sarną w Wincentowie i łosiem w Pałecznicy

W ubiegłym tygodniu doszło do dwóch zderzeń z dzikimi zwierzętami.

Marcin Kusyk

W sobotę, 19 września, około godz. 22 straż pożarna otrzymała zgłoszenie, według którego samochód osobowy wjechał do rowu i uderzył w drzewo. Okazało się, że w Wincentowie audi A4 zderzyło się z sarną. Martwe zwierzę leżało na jezdni w pobliżu samochodu. Kierowca sam opuścił pojazd, nie odniósł obrażeń. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu akumulatora od instalacji elektrycznej w pojeździe. W akcji brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP z Brzezin. Martwą sarnę usunął zarządca drogi

Audi A4 tuż przed północą 18 września zderzyło się z łosiem w Pałecznicy. 25-letni kierowca odniósł obrażenia twarzy i ręki. Strażacy udzielili mu pierwszej pomocy i przekazali pod opiekę ratowników medycznych. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, oświetleniu terenu działań, zabezpieczeniu mężczyzny przed utratą ciepła, odłączeniu instalacji elektrycznej i gazowej w pojeździe i uprzątnięciu elementów karoserii z jezdni. W akcji brał udział zastęp JRG Lubartów

EKO oświetlenie dróg i chodników ze wsparciem unijnym

Projekt wart prawie 1 mln zł otrzymał wsparcie z Unii Europejskiej w wysokości 670 tys. zł. Zakres inwestycji to 71 sztuk energooszczędnych punktów świetlnych przy drogach gminnych i powiatowych w Nowodworze-Piaski i Łucce-Kolonii; oświetlenia chodnika przy drodze krajowej nr 19 w Łucce-Kolonii (odcinek od szkoły do kościoła). Umowę na realizację projektu z zakresu efektywności energetycznej pn: „Budowa energooszczędnego oświetlenia w gminie Lubartów - II etap" wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść odebrał z rąk marszałka Jarosława Stawiarskiego w czwartek, 18 września, w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego

Na Budżet Obywatelski głosuje więcej osób niż rok temu

Głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego już na półmetku przyciągnęło więcej chętnych niż w ubiegłym roku. Rozpoczęło się w niedzielę 20 września. Po raz pierwszy mieszkańcy Lubartowa mogą oddawać głos elektronicznie. Oprócz tego zorganizowano też tradycyjne głosowanie w Urzędzie Miasta. - Do godziny 12 w poniedziałek elektronicznie oddały głos 1394 osoby, wydano 230 kart do głosowania. Dla porównania w zeszłym roku przez trzy dni zagłosowały 1162 osoby - mówi Lukasz Chomicki, rzecznik Urzędu Miasta. Do głosowania uprawnione są 18 092 osoby. W bieżącym roku na realizację projektów z BO miasto przeznacza 845 tys. zł. Do głosowania dopuszczono 17 projektów: Open Rap Festiwal Lubartów; Organizacja Święta Roweru; Budowa boiska trawiastego i placu zabaw na os. Kopernika; Zakup i montaż 20 drewnianych stoisk na placu przed ratuszem; Budowa placu zabaw na os. Powstańców Warszawy; Budowa placu zabaw i siłowni na os. Popiełuszki; Budowa oświetlenia na ul. Stefana Batorego; Budowa oświetlenia na ul. Zygmunta Augusta; Budowa ścianki treningowej do tenisa ziemnego; Bezpłatne udostępnienie mieszkańcom gier planszowych wraz z miejscem do gry; Scena teatralna dla II LO; Organizacja strefy kibica podczas Mistrzostw Europy; Lubartów Game Zone. Organizacja rozgrywek i turniejów gier planszowych i elektronicznych; Psistanek; Remont ul. Ogrodowej; Renowacja Miasteczka Ruchu Drogowego przy SP 1; Zakup szafek na podręczniki dla uczniów SP 3.

Koniec głosowania wyznaczono 22 września o godz. 20. Wyniki powinny być znane 23 września.

Marcin Kusyk

Elektrycznym autobusem i taksówką za darmo po Lubartowie

We wtorek, 22 września, od godz. 7 do 18 w Lubartowie zorganizowano bezpłatne kursy elektrycznych taksówek.

To jedna z atrakcji Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu i Dnia Bez Samochodu. Od 16 września Lubartów włączył się do tej ekologicznej akcji. Na ulicach pojawił się elektryczny autobus, wożący pasażerów za darmo. Do połowy października można korzystać z osiemnastu elektrycznych hulajnóg i pięciu elektrycznych skuterów w promocyjnych cenach. Po skorzystaniu z tych środków transportu należy je zostawić w wyznaczonych miejscach - wiatach rowerowych.

Marcin Kusyk

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Bednaruk: chcieli mnie wygonić z domu

Po raz pierwszy w życiu Tomasz Bednaruk prowadził swój zespół z domu. To pokłosie kwarantanny, gdyż szkoleniowiec Lewartu miał lekcję z uczniem z lubelskiej szkoły, u którego wykryto zarażenie.

W Jak ogląda się spotkanie z wysokości ekranu komputera?

- Rodzina chciała wygonić mnie z domu. Mieli mnie dosyć. Przeżywałem to spotkanie aż trudno to opisać. Nerwy są dwukrotnie większe niż z ławki rezerwowych. Do tego sygnał z transmisji był opóźniony o minutę.

W W którym pokoju oglądałeś spotkanie?

- W największym. Dzieci uciekły do pokojów, a żona co jakiś czas zaglądała do mnie. Uszy jej więdły. Niestety, ale emocje biorą górę.

W Obok stała jakaś buteleczka?

- W żadnym wypadku. Na stole leżały kartki papieru i na bieżąco zapisywałem uwagi. Nie pijam napojów procentowych. Musi być naprawdę duża okazja. Nawet gdy oglądam mecze Ligi Mistrzów, nie sięgam nawet po piwo. Śmiejemy się z żoną, że w domu stoi wódka i whisky i szybciej się zepsują niż ktoś po nie sięgnie.

W Musiałeś wydać 15 złotych, by obejrzeć swoją drużynę...

- Śmiałem się, że był to najdroższy bilet na mecz ekipy, którą prowadzę. Musiałem zrobić przelew, by dostać dostęp do transmisji. Każdy chce zarabiać pieniądze. Firmy, które świadczą usługi i przekazują sygnał oraz dźwięk też muszą z czegoś żyć. To normalne.

W Miałeś kontakt z Dawidem Pożakiem, który jest Twoim asystentem...

- Oczywiście. Rozmawiałem z Waldemarem Bednarczykiem oraz Dawidem Pożakiem. Oglądałem mecz w internecie i co chwilę sięgałem po telefon, by być w kontakcie.

W Taka sytuacja będzie pierwszą i ostatnią?

- Mam taką nadzieję. Do wtorku jestem zamknięty z rodziną w domu. Później wrócę do szkoły. Na jak długo? Nie wiem. Nie chciałbym tego przeżywać jeszcze raz. Wszyscy wiemy, jak wygląda specyfika pracy w placówkach. Nigdy nie wiadomo, kiedy i kto kogo zarazi. Jedno jest pewne, że we wtorek wracam na zajęcia. Na jak długo? Oby jak najdłużej. Poprzez pracę w szkole cierpi zespół.

W Jak wyglądał zespół sprzed ekranu?

- Jest dużo do analizy. Szanujemy punkt. Mieliśmy sytuację Konrada Szczotki, który pomylił się o kilka centymetrów. W drugiej uderzył zbyt lekko. Z kolei Stal Stalowa Wola również dochodziła do swoich szans. Popełniliśmy proste błędy w ustawieniu.

W Jak wyglądała odprawa przedmeczowa?

- Rozmawiałem z Dawidem Pożakiem. Przekazałem mu wszystkie uwagi. „Porsze" dał wskazówki zespołowi przed pierwszym gwizdkiem.

W Punkt przed spotkaniem wziąłbyś w ciemno?

- „Stalówka" ma problem. Spadli z drugiej ligi i wszyscy chcą powrotu na szczebel centralny. Mają dobry skład, większość zawodników zostało. Stal zaliczyła dużą wpadkę, bo zremisowała z Hetmanem Zamość oraz uległa Chełmiance Chełm przed własną publicznością. Tak naprawdę był to trzeci mecz u siebie, w którym nie wygrali. Wiedzieliśmy, że stać nas na punkt. Udało się. Gdybyśmy mieli więcej szczęścia, chłopcy przywieźliby do Lubartowa komplet. Dla nas to drugi mecz z punktami wywalczonymi na obcym terenie. Wcześniej wygraliśmy w Kraśniku ze Stalą. W pozostałych musieliśmy pogodzić się z porażkami.

mp

- Dzieci uciekły do pokojów, a żona co jakiś czas zaglądała do mnie. Uszy jej więdły. Niestety, ale emocje biorą górę - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu

eprasa.pl a4b43791ba

Jarosław Skubisz największym hodowcą wśród radnych z gm. Ostrówek. Bożena Gajo ma 200 tys. zł oszczędności

Radny Jarosław Skubisz wykazuje w oświadczeniu majątkowym hodowlę bydła mlecznego i opasowego o wartości 120 tys. zł. Jest też właścicielem sprzętu rolniczego o łącznej wartości 105 tys. zł (dwa ciągniki, kombajn, prasa rolująca). Podobną ilość maszyn rolniczych ma też radny Adam Błaszczak, ale w oświadczeniu majątkowym nie podał ich wartości. Radni podali, ile zarabiają i co mają w oświadczeniach majątkowych za ub. rok.

Marcin Kusyk

Imię i nazwisko, miejsce pracy	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy	Zmiany w stosunku do poprzedniego roku
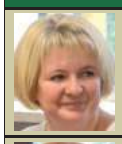 **Ewa Bejda**	Przychód z gosp. - **7 tys. zł**, dochód - 5 tys. zł, dieta radnej i sołtysa - 7932,5 zł	Oszczędności - nie dotyczy, zobowiązania - nie dotyczy	Dom 100 mkw - 80 tys. zł; gosp. rolne 7 ha - 100 tys. zł, bud. gosp., stodoła; garaż	Rozrzutnik obornika - 16 tys. zł	W aktualnym oświadczeniu doszedł rozrzutnik do obornika
Ewelina Błaszczak	Przychód i dochód z gosp. - **3 tys. zł**; Dieta radnej - 4427,5 zł	Oszczędności - 2200 zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw - 150 tys. zł; gosp. rolne 1,97 ha - 8 tys. zł, murowane bud. gosp.	Nie dotyczy	W poprzednim oświadczeniu wykazywała samochód VW Sharan
Adam Błaszczak gospodarstwo rolne	Przychód z gosp. - **50 tys. zł,** dochód - 10 tys. zł; wynagrodzenie sołtysa - 2205 zł; prowizja od podatku - 1589 zł; dieta radnego - 4427,5 zł	Oszczędności - 5 tys. zł (małż. wsp. maj.); zobowiązania: kredyt 14 tys. zł w BS Radzyń Podlaski; kredyt 48 tys. zł w BS Radzyń Podlaski	Dom 108 mkw - 150 tys.zł; gosp. rolne 10,54 ha - 150 tys. zł, stodoła, obora, bud. gosp.	Ciągnik International 856xl, 1986 r.; ciągnik International 1046, 1978 r.; kombajn Volvo 830, 1980 r.; prasa rolująca Deutz - Fahr, 1990 r.	
Wojciech Borek nauczyciel w SP w Ostrówku	Z tytułu zatrudnienia - **68462 zł**; przychód z gosp. (01 - 08.2019 r.) - 23 tys. zł, dochód - 13 tys. zł (w tym dopłaty ARiMR - 8783 zł); dieta radnego - 5277,5 zł; z tytułu pełnienia obowiązków obywatelskich - 300 zł	Oszczędności - nie dotyczy; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 150 mkw - 400 tys. zł (małż. wsp. maj.); gosp. rolne 2,5 ha - 40 tys. zł (małż. wsp. maj.); bud. gosp. 50 mkw - 20 tys. zł	VW Passat 2.0 - 2010 r.; Mercedes Benz 210 cdi - 2001 r.; Opel Astra IV 1.7 cdti - 20011 r.; ciągnik Renault 551 -1984 r.	
Bożena Gajo emerytowana nauczycielka	Emerytura - **28586 zł;** dieta radnej - 6421 zł; wynajem nieruchomości przychód - 28 171 zł, dochód - 3139 zł; emerytura męża - 113 020 zł; dział. gosp. męża przychód 143 974 zł, dochód - 26 119 zł	Oszczędności - 200 tys. zł; 1500 EUR; 120 CHF; 1200 USD (wszystkie - małż. wsp. maj.); zobowiązania - nie dotyczy	Posesja: dz. rolna 1,07 ha, dom 90 mkw, bud. gosp. 95 mkw, kuchnia letnia 30 mkw, stylowe ogrodzenie -500 tys. zł; dz. rolna 518 mkw - 50 tys. zł (małż. wsp. maj.); 0,5 udziału w działce 558 mkw - 170 tys. zł	Subaru Forester 2,5, 2015 r. - 50 tys. zł; motocykl Honda VTX 1300, 206 r. - 17 tys. zł (oba pojazdy - małż. wsp. maj.	W poprzednim oświadczeniu wykazywała dwa mieszkania 46 mkw i 45 mkw
Mateusz Karabela student Politechniki Lubelskiej	Przychód z gosp. - **13 tys. zł,** dochód - 3 tys. zł; dietoryczałt - -4319 zł; umowa o dzieło - 1000 zł	Oszczędności - 4 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 50 mkw - 100 tys. zł; gosp. 0,71 ha - 100 tys. zł; las 0,98 ha - 50 tys. zł, bud. gosp. wiata	Ciągnik Władimiriec T 25, 1983 r. - 15 tys. zł	
Danuta Karczmarz rencistka	Renta rolnicza - **15 602 zł;** dieta radnej - 4707 zł	Oszczędności - 3200 zł, zobowiązania - nie dotyczy	Nie dotyczy	Ciągnik Ursus C 360 - 20 tys. zł	
Maria Komar	Przychód i dochód z gosp. - **65,7 tys. zł**; dieta radnej - 4277,5 zł; emerytura męża - 31 tys. zł	Oszczędności - 23 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 95 mkw - 100 tys.zł; gosp. rolno - hodowlane 5,4 ha - 40 tys. zł, obora, stodoła, bud. gosp.	Toyota Corolla 2004 r. - 18 tys. zł; ciągnik Case 2H 1055, 1981 r. - 17 tys. zł	
Tadeusz Olek specjalista ds. doradztwa rolniczego w LODR	Przychód z gosp. - **12 tys. zł**, dochód - 7520 zł; z tytułu zatrudnienia - -44 263 zł; z tytułu obowiązków społecznych - 5423 zł; umowa zlecenie - 708 zł	Oszczędności - 14 160 zł, zobowiązania - nie dotyczy	Dom 117 mkw - 220 tys. zł; gosp. rolne 7.09 ha - 00 tys. zł; działki leśne 6,11 ha - 120 tys. zł, budynek składowy, inwentarski, garaż (wszystkie pozycje - małż. wsp. maj.)	Ford Focus, 2005 r.; ciągnik T 25, 1986 r.	W poprzednim oświadczeniu - Rover 2000
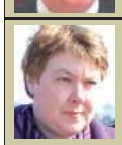 **Marta Praczyk**	Renta męża - **10895 zł**; dieta radnej - 6632,5 zł; inkaso sołtysa - 5219 zł, umowa o pracę - 7211 zł	Oszczędności - 63 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 130 mkw - 180 tys. zł; gosp. 1,18 ha; bud. gosp. 110 mkw - 30 tys. zł	VW Passat, 2013 r. - 34 tys. zł	W poprzednim oświadczeniu - VW Sharan
Kajetan Sidor emeryt	Przychód z gosp. **3 tys. zł**, dochód - 1000 zł; z funkcji radnego - 8157,5 zł; emerytura - 31 549 zł; emerytura żony - 30 465 zł	Oszczędności - 25 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	1/2 domu 60 mkw - 95 tys. zł; gosp. 1,81 ha + las 4,3 ha - 70 tys. zł, garaż	Peugeot 307, 2005 r. - 10 tys. zł; ciągnik Ursus C 330, 1989 r. - 150 tys. zł	W poprzednim oświadczeniu - brak danych w rubryce dot. pojazdu
Elżbieta Pogoda	Przychód z gosp. - **4,5 tys. zł**, dochód- 4 tys. zł, z tytułu zatrudnienia - 30 tys. zł; dieta radnej - 4369 zł	Oszczędności - 31 426 zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 190 mkw - 150 tys. zł; gosp. 3,2 ha - 30 tys. zł, obora, stodoła, garaż	Honda Accord, 2003 r.	
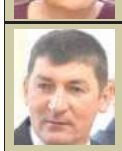 **Jarosław Skubisz** rolnik	Przychód z gosp. - **180 tys. zł**, dochód - 25 tys. zł, dieta radnego - 4477,5 zł	Oszczędności - nie dotyczy; zobowiązania nie dotyczy	Dom 110 mkw. - 60 tys. zł; gosp. 25 ha - 270 tys. zł, obora, stodoła, garaż (wszystkie nieruchomości - małż. wsp,maj.)	Kombajn Volvo 900 -12 tys. zł; ciągnik C 360 - 13 tys. zł; ciągnik Belarus, 2012 r. - 60 tys. zł; prasa rolująca - 20 tys. zł; hodowla bydła - 120 tys. zł	
Wioleta Szczęch pomoc nauczyciela w SP w Dębicy	Z tytułu zatrudnienia - **4230 zł**; inne dochody - 9420 zł dieta radnej - 4370 zł;	Oszczędności - nie dotyczy; zobowiązania - nie dotyczy	Nie dotyczy	Nie dotyczy	
Zofia Szymona	Przychód z gosp. - **3 tys. zł**, dochód - 2 tys. zł; dieta radnej - 2613 zł; ze stosunku pracy - 2689 zł; zasiłki ZUS - 20 032 zł	Oszczędności - 2 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120 mkw. - 100 tys. zł; gosp. 2,66 ha - 23 tys. zł, obora 32,9 tys. zł; stodoła - 2,5 tys. zł; bud. gosp. - 2 tys. zł	Nie dotyczy	

eprasa.pl a4b43791ba

Cud nad Wisłą czy nad Wieprzem?

Przed Józefem Piłsudskim w Firleju żołnierze defilowali bez butów. Mimo braków w zaopatrzeniu pokonali bolszewików. W bitwie warszawskiej ważną rolę odegrał powiat lubartowski.

Sierpień 1920 r. Sytuacja Polski wydaje się beznadziejna. Armia Czerwona zbliża się do Warszawy. „Po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru" - głosi rozkaz dowódcy Frontu Zachodniego, Michaiła Tuchaczewskiego.

Dywizje nad Wieprzem gotowe do ataku

Polskie dowództwo na początku sierpnia opracowało plan decydującej bitwy. Część wojsk miała bronić Warszawy, pozostałe siły postanowiono skoncentrować na południowym skrzydle. Miały one uderzyć na bolszewików właśnie od południa. Marszałek Piłsudski zdecydował, że siły przeznaczone do tego natarcia zostaną skoncentrowane nad Wieprzem. Główna kwatera Naczelnego Wodza ma siedzibę w Puławach. Wieczorem 13 sierpnia rozpoczynają się walki pod Warszawą. Na Lubelszczyźnie tymczasem Wojsko Polskie koncentruje się do uderzenia. Nad Wieprzem wydzielone oddziały III i IV Armia. W rejonie Dęblina - 14 Dywizja Piechoty. Na terenie dzisiejszego powiatu lubartowskiego na rozkaz do natarcia czeka 16 Dywizja pułkownika Aleksandra Ładosia. W Firleju czeka 21 Dywizja Górska gen. Andrzeja Galicy i grupa kawalerii majora Jaworskiego. Do uderzenia szykuje się 1 Dywizja Piechoty Legionów płk. Stefana Dęba Biernackiego w rejonie Lubartowa oraz 3 DP gen. Leona Berbeckiego.

Poeta w gaciach i bose dziady w Firleju

1 pułk piechoty Legionów mjr. Stanisława Kozickiego stacjonował w okolicach pałącu Sanguszków.

Wśród legionistów był porucznik „Orlik". Jako człowiek kulturalny nawet na wojnie nie zapominał o lekturze. - W obecnej chwili na eks-dziedzińcu eks-pałacu Sanguszków w Lubartowie, rozebrany prawie do gaci, dopiero co przerwałem czytanie Zatracenia Tetmajera kupionego za 58 m[are]k w Lublinie. Jest to wysoce arystokratyczny romans; przypomina mi pewne własne tak zwane „drgnięcia duszy - zapisał 15 sierpnia. Dzień później dzielnie gonił bolszewików. „Orlik" to pseudonim poety Władysława Broniewskiego.

Mimo ciężkiej sytuacji duch w wojsku jest dobry. W Firleju przed Piłsudskim żołnierze 21 Dywizji Górskiej defilują boso, ale nie przejmują się tym.

- Takich dziadów, jak ich nazywałem, dotąd w czasie całej wojny nie widziałem - podsumowuje Piłsudski.

Harcerze na posterunku pod Lubartowem

Oprócz wojska ojczyzny bronią ochotnicy.

- Zaczął się dzień 9 sierpnia. Teren wskazywał, że zbliżamy się do Wieprza. Niedługo będzie most. A 3 - 4 km do rzeki - Lubartów, cel naszego marszu. Wzeszło słońce; jest zupełnie widno. Aż tu w odległości jakichś 50 metrów jakaś niewidzialna istota krzyczy z ukrycia: Stój, kto jedzie? Nie widząc nikogo wjeżdżam na most, aż tu wyskakuje z rowu po drugiej stronie rzeki mały harcerzyk z karabinem i powtarza swój rozkaz - wspominał spotkanie z harcerskim posterunkiem kapitan Stanisław Lis - Błoński. Harcerze bardzo poważnie traktowali swoje obowiązki. Przepuścili oficera dopiero po wylegitymowaniu go.

- Po raz pierwszy w czasie wojny widziałem takich młodych żołnierzyków. Przecież to były dzieci, najwyżej w wieku 14 - 15 lat! I te dzieci w nocy, w deszcz, pełniły ciężką i niebezpieczną służbę dla Ojczyzny! - napisał Lis-Błoński.

- Każdy, kto widział wojnę z bliska, wie jak wygląda miasto powiatowe, gdy tuż za murami słychać kanonadę artylerii i terkot km - pisał oficer o sytuacji w Lubartowie. - Przez cały czas trzeba było jeździć konno z patrolem na czele i likwidować zajścia na wszystkich ulicach, a nawet w poszczególnych lokalach prywatnych.

Bałachowcy spod Lubartowa ruszają na Puchaczów

W skład wojsk polskich wchodzi też Rosyjska Ludowa Armia Ochotnicza generała Stanisława Bułak - Bałachowicza.

Stanisław Bułak-Bałachowicz to jedna z najbarwniejszych postaci wojny polsko - bolszewickiej. Walczył z Niemcami w I wojnie światowej jako rosyjski oficer. W 1918 r. wstąpił do Armii Czerwonej, ale szybko przestało mu się to podobać i już w październiku zdezerterował. W 1919 r. walczył z bolszewikami w Estonii. Nie zgadzał się w wielu sprawach z przywódcami Białych - Rosjan walczących przeciw rewolucji bolszewickiej, może dlatego postanowił przyjąć obywatelstwo białoruskie (Białorusini po I wojnie światowej próbowali utworzyć swoje niepodległe państwo). Zresztą sam był Białorusinem, próbował nawet tworzyć poezje w tym języku. W 1920 r. przeszedł na stronę polską. Bułak-Bałachowicz stosował taktykę partyzancką. Tak dopiekł bolszewikom, że za jego głowę wyznaczyli 3 miliony rubli nagrody. Za jego żołnierzy - „bałachowców" - płacili mniej, tylko 50 tysięcy. W czasie kontrofensywy polskiej znad Wieprza grupa Bułak-Bałachowicza nacierała z rejonu Lubartowa. W nocy 14/15 sierpnia grupa Bułak-Bałachowicza otrzymała rozkaz marszu na Puchaczów.

- Natarcie na brygadę kawalerii sowieckiej wykonano z dwóch stron: z północy i z południa. Pod osobistym dowództwem generała Bałachowicza, przy współudziale artylerii, uderzono od Dratowa na Puchaczów. Ja, jako dokładnie znający tamtejszy teren, obszedłem Puchaczów od południa przez Ciechanki, koło folwarku Ciechanki i wsi Łańcuchów - wspominał Lis-Błoński.

Bolszewicy wycofali się bez strat w kierunku Cycowa, ale tam zostali rozbici przez polską kawalerię. Oficer łącznikowy wspominał patriotyzm mieszkańców Puchaczowa. To dzięki nim udało się zdobyć informacje o nieprzyjacielu.

- Mężczyźni i kobiety rozbrajali bolszewików i wywoływali wśród nich panikę. Z nami współpracowali przez dostarczanie informacji o ruchach, składzie ilości wojsk bolszewickich oraz nastrojach wśród nich panujących. Jeden z mieszkańców Puchaczowa nazwiskiem Antoni Paluch wymknął się na oczach konnego oddziału bolszewickiego na wozie zaprzęgniętym w parę dobrych koni i przywiózł nam wiadomość o tym, ile wojsk sowieckich przybyło do miasteczka, ile jest ckm -ów i gdzie są ustawione - pisał Lis-Błoński.

W grupie Bułak-Bałachowicza walczyli żołnierze wielu narodowości - Białorusini, Rosjanie, Ukraińcy i inni. Była kilkudziesięcioosobowa grupa Skandynawów.

Strzelcy podhalańscy w walce o Kock

Polskie natarcie rusza rankiem 16 sierpnia. Pod Kockiem 2 pułk strzelców podhalańskich z 21 Dywizji Górskiej walczy z bolszewikami. - Lekki i bardzo łatwy bój prowadziła przy wyjściu tylko 21 Dywizja, która nie wiadomo po co parę dni temu uszkodziwszy most cofnęła się z Kocka, a teraz musiała w bród forsować Wieprz, by Kock znów odbierać - pisze Piłsudski. „Prawe skrzydło 4 Armii przełamując opór nieprzyjaciela pod Kockiem zdobyło jedno działo, 14 karabinów maszynowych i około 200 jeńców" - głosi komunikat polskiego naczelnego dowództwa.

1 Dywizja Piechoty wprost z transportów kolejowych naciera na linii Lubartów-Parczew. Opanowuje to miasteczko jeszcze w tym samym dniu. Wieczorem dywizja wychodzi na linię Wisznice-Radzyń. To miasto opanowuje jazda majora Jaworskiego. „Bolszewicy uciekali w panice i popłochu do tego stopnia, że myjące sobie głowy Pixavonem komunistki nie zdążyły spłukać mydła i tak wskakiwały na podwody" - wspomina starosta radzyński.

3 Dywizja rusza w kierunku Włodawy, dociera tam już wieczorem 16 sierpnia. W drugim dniu natarcia 21 Dywizja Górska jest już w Łukowie. W następnych dniach wokół tego miasta grasują jeszcze niedobitki bolszewików, walczy z nimi policja. „W dniu 19 bm. między powracającą do Siedlec policją kolejową w liczbie 80 ludzi z podkomisarzem Podoleckim na czele, a jednym z takich oddziałów w okolicach Łukowa wywiązała się potyczka, w rezultacie której policja zdobyła 34 jeńców, 38 koni, odbiła tabor i jeńców z wojsk polskich, których przedtem bolszewicy wzięli do niewoli" - donosi raport policyjny. 1 Dywizja wyzwala Międzyrzec Podlaski i Białą Podlaską. Kawaleria walczy z czerwoną 57 Dywizją Strzelców pod Kąkolewnicą. Już 17 sierpnia udaje się nawiązać kontakt z oddziałami I Armii broniącej Warszawy. Wyjście Wojska Polskiego na linię Biała Podlaska-Siedlce-Mińsk-Praga oznacza oskrzydlenie bolszewickiego Frontu Zachodniego. 18 sierpnia bolszewicy zaczynają odwrót.

Marcin Kusyk

Prelekcję w Lubartowskim Ośrodku Kultury wygłosił Marcin Kusyk, historyk, dziennikarz Wspólnoty Lubartowskiej w ramach projektu "Lubartowska Wiktoria 20"

Bombami w bolszewików

Wojsko Polskie wspiera lotnictwo wykonujące loty bojowe i rozpoznawcze. Jedną z eskadr wykonujących takie zadania była Toruńska Eskadra Wywiadowcza. Służył w niej sierżant pilot Janusz Meissner. 16 sierpnia z nawigatorem podporucznikiem Jabłońskim wykonywał lot w celu rozpoznania sytuacji polskich dywizji między Dęblinem a Lubartowem. W czasie lotu zauważyli wojsko maszerujące w kierunku Łukowa. Kiedy zniżyli samolot, zostali ostrzelani.

- Za moimi plecami odzywa się karabin maszynowy obserwatora: sieje po chałupie, z której nas ostrzelali. Łuski grzechoczą o dno i ścianki pojemnika z cienkiej sklejki. Ten ogień był chyba skuteczny, bo po chwili milknie, a porucznik wrzeszczy mi nad uchem:

- Rąbiemy w artylerię!

Lewo - prawo - tak jak teraz. Trzymam samolot sterami na prostej a on wkręca zapalnik piętnastokilogramowej piguły. Przed nami tuman kurzu zasłania tę pomieszaną kolumnę. Zaciskam zęby, jeszcze kilkanaście sekund, jeszcze trochę.. Figurki rozproszone po obu stronach drogi przyklękają, składają się, mierzą do nas, z luf ręcznych karabinów pykają nikłe błękitne dymki. To nie wygląda groźnie, ale nuż któryś pocisk trafi? Widzę w lusterku, jak Jabłoński wychyla się za burtę, rzuca!

Podczas gdy schodzę płytkim wirażem w lewo, rozlega się stłumiony huk. Przekładam stery w przeciwny zakręt, zawracam, by wyjść spod ognia tych piechurów. Ale już nikt do nas nie strzela. W dole kotłuje się dym, kurz jakiś zaprzęg artyleryjski tratuje, roztrąca podwody, pędzi cwałem przez rów na pole i grzęźnie w zoranej roli. Mój obserwator posyła jeszcze jedną i drugą serię z karabinu maszynowego, wiatr zwiewa tuman pyłu, ma drodze wyrwa po wybuchu bomby, wywrócone działo, zabite konie, wozy rozniesione na strzępy, kilku rannych... - wspominał lotnik

eprasa.pl a4b43791ba